Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 48 | Kraków-Lwów, 27-go listopada 1938 r. | Rok XXVII

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Maczek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Oddział V.
Dnia 15 listopada 1938 r.
Sygn. V. Pr. 189/38

Sąd Okręgowy Wydział V. w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym w składzie: Przewodniczący: S. O. L. Solecki, S. O. J. Pykosz, S. O. L. Konopka, apl. T. Wróbel, Wiceprok. dr. Stawarski, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 aust. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 9 listopada 1938 r. L. B. II. 2/b 365/38 konfiskatę czasopisma „Piast" nr. 46 z daty 13 listopada 1938 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1-ej p. t. **„Na święto Wolności" w całości wraz z podpisem,** albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 154 kk.

2) artykułn zamieszczonego na str. 1-szej i 2-giej p.t. **„Po wyborach sejmowych"** od słów: „pod pozorem" do słów „bardzo nikły", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 178 kk.

3) artykułu zamieszczonego na str. 3-ciej pt. **„Po latach dwudziestu"** w ustępie od słów: „Cały tok spraw" do słów „rzeczywistość budżetowa" od słów: „Samorząd uznany" do słów „pozbawieni wpływu", od słów „Należy stwierdzić" do słów „ludności wiejskiej" od słów „aby dziś" do słów „szkody dla Polski" oraz do słów „a nawet" do słów „na przykrości", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

4) treść ogłoszenia powyższego czasopisma zamieszczonego na str. 2-giej od słów „Już dziś należy zaopatrzyć" w całości, albowiem treść tych artykułów zawiera znamiona przestępstwa z art. 154 kk.

5) treść ogłoszenia powyższego czasopisma zamieszczonego na stronie 11-tej, zaczynającego się od słów: **„Czy pomyśleliście"** w całości, albowiem treść tegoż zawiera znamiona przestępstwa z art. 154 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów i ogłoszeń, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Na oryginale właściwe podpisy

Za zgodność
sekretarz
Adam [illegible]



Czołgi japońskie wjeżdżają do Kantonu.

ZAMACH NA PRASĘ

Z uczuciem prawdziwego niepokoju czytamy projekt, który jakiś biurokrata **opracował** i podsunął Ministerstwu Sprawiedliwości, a który w tej formie **z pewnością nie stanie się ustawą.** Odczuwamy niepokój nie o prasę oczywiście, bo ta zawsze da sobie radę, ale o społeczeństwo, o całą opinię, o życie publiczne. Jakiż będzie poziom myśli politycznej, kto będzie piętnował błędy i nadużycia, jeśli i prasa zamilknie?

Zmarły niedawno Kemal Ataturk kazał **stworzyć** w Turcji partię opozycyjną. Tak mu kiedyś obrzydł swoisty totalizm turecki, tak dokuczyła pozorna „**jednomyślność**" narodu, iż kazał czym prędzej tworzyć organizację, mogącą krytykować błędy i tępić nadużycia. W **Anglii szef** opozycji otrzymuje specjalną pensję rządową i to podobno w takiej samej wysokości jak... premier. Znaczyłoby to, że pracę szefa opozycji uważa się za równie ważną i cenną dla kraju, jak pracę szefa rządu.

Jeśli wszakże ta trochę osobliwa reforma mogła budzić zdziwienie, to zato w zupełności pochwalany jest stosunek rządu angielskiego do prasy. Konfiskaty są tam **niezwykle rzadkie.** Żaden minister nie żąda od swych podwładnych, by prenumerowali dziennik prorządowy, a nie opozycyjny. Nikt nie zmusza instytucyj rządowych do umieszczania ogłoszeń w prasie rządowej, a już nie do pomyślenia jest, by z sum budżetowych wypłacano pewnym dziennikom subsydia. Urzędnik zaś któryby zorganizował napad na niemiły sobie dziennik (jak to przed laty zrobił w Toruniu p. Kirtiklis) nie przetrwałby na swym posterunku ani 24 godzin. Prawda, że poziom prasy jest tam wyższy niż w Polsce, że polemiki nie są brutalne i ostre, ale też ministrowie nie atakują redaktorów, nie grożą nikomo ani „łamaniem kości" (jak to czynił p. Sławek) ani wywiezieniem do obozu koncentracyjnego. Ale głównym powodem wysokiego poziomu pism angielskich jest właśnie **wolność prasy,** jest ustrój demokratyczny, **jest wolność i sprawiedliwość.**

To trzeba podkreślić, bo u nas w dyskusjach na temat wolności prasy nieraz się słyszy: „Ha, gdybyśmy to byli Anglią..." Możemy się stać Anglią, o ile naszego życia politycznego nie będzie żaden obóz ściągać na poziom Meksyku lub Rosji XIX wieku, gdzie przeciętny stupajka w każdej „gramocie" węszył coś podejrzanego, gorszącego, groźnego dla państwa. W takim tylko kraju mogła się zrodzić ponura anegdotka o opluciu pomnika Gutenberga, jako tego największego „szkodnika", który wynalazł druk.

Walkę z prasą **rząd** rosyjski **przegrywał.** Skoro nie wolno było drukować gazet opozycyjnych w kraju, więc przez „zieloną granicę" szły całe tony nielegalnej bibuły. A nie brakowało też w samej Rosji nielegalnych tajnych drukarń i wydawnictw. Bo **głód słowa drukowanego** jest czasem również dotkliwy jak **głód chleba.**

W Polsce oczywiście nikt nie myśli kopiować dekretów ministrów carskich. Ale czy wszędzie jest dostatecznie silne odczucie niebezpieczeństwa mnożenia chórów pochlebców? Nie słyszą już nasi ministrowie słów życzliwej krytyki w swych biurach. Urzędy zostały „oczyszczone". Nie mają opozycji w parlamencie. Posłowie — mówimy o takich, jak w poprzednim Sejmie — cieszą się i klaszczą, cokolwiek minister powie. Miałażby i prasa zamienić się w chór pochlebców? Miałożby i ze szpalt gazetowych zniknąć odważne słowo krytyki, dyktowanej troską o dobro Polski, chęcią naprawiania błędów i wytykania nadużyć?

Mogłoby dojść do tego, gdyby fantastyczny projekt jakiegoś biurokraty nie został zastąpiony jakimś rozumnym projektem, opracowanym w porozumieniu ze Zw. Dziennikarzy.

Niechże nikt nie sądzi, że dziennikarze nie chcą brać odpowiedzialności za swe artykuły lub nie chcą ujednostajnienia przepisów prasowych. Niechże będzie ujednostajnienie, ale sprawiedliwe. Niech w całej Polsce przykładna będzie jednakowa miara do wszystkich czasopism, bez względu na ich zabarwienie.

Jak jest obecnie? To, co konfiskuje się w Warszawie, przechodzi na Śląsku i naodwrót. Jest zakazane podżeganie do wojny z innym państwem, ale jeden dziennik nie może ani pisnąć, (zresztą słusznie) o zajęciu Gdańska lub Bytomia, drugi mógłby swobodnie podżegać do walki o... Użhorod. W imię porozumienia prasowego nie należy drażnić narodu niemieckiego żadnym ostrzejszym słówkiem, za to na inny naród wolno wylewać całe kubłe pomyj. Jedna gazeta drukuje spokojnie „niepokojące wiadomości", druga w innym mieście, ale za to samo — świeci białymi plamami.

Nie martwiłoby nas zniesienie instytucji jednego redaktora odpowiedzialnego i przerzucenie ciężaru odpowiedzialności na redaktorów faktycznych. Owszem, niech każdy odpowiada za swój dział. Ale jak można projektować odbieranie praw redaktorskich za przestępstwa prasowe! Za co? Za to, że ktoś przez omyłkę wymieni nazwisko złodziejaszka, którego wspólników policja jeszcze ściga? Że ostrzej skrytykuje postępowanie jakiegoś Biolika, Robakiewicza, Twardowskiego, Czarneckiego, a tacy się przecież wśród urzędników zdarzali?

Albo ten system „meldunkowy" przy zakładaniu czasopism. Wygląda to tak, jakby się chciało wprowadzić koncesje na wydawanie gazet. Jakby tak dalej szło, tobyśmy się doczekali projektów przymusu zgłaszania próśb o pozwolenie na wydanie książki lub napisanie listu. A urzędnik mógłby odmawiać, tłumacząc łagodnie autorom, że taka a taka książka jest zbędna, bo już ktoś na ten temat pisał lub pod tym samym tytułem pisać zamierza.

Jesteśmy zaniepokojeni. Ten tajemniczy projekt, o którym niejasne pogłoski się rozchodzą dzieło kogoś, kto nie rozumie zupełnie znaczenia wolności słowa, byłby **zamachem na prasę.** Ale ten projekt nie ma sankcji rządu. Ale gdyby rząd wystąpił z podobnym projektem, to jeszcze Sejm mógłby odpowiedni dekret uchylić, bo nawet obecna konstytucja gwarantuje **wolność prasy.**

„Polonia" z 18. 11. b. r.

FIL. F.

ZYGZAKI

I nieść przed narodem cenzury kaganiec!

Jeden z tygodników opozycyjnych wydał na Święto Niepodległości numer, którego wstępny artykuł zatytułowany był „**Święto Wolności**". Artykuł ten świecił nie tyle — **przykładem,** ile **białymi plamami.** Skonfiskowano wszystko, prócz... tytułu.

Potem skonfiskowano... **Juliusza Słowackiego.** Okazało się, że wieszcz zbyt długo przebywał na... emigracji i stał się wskutek tego „**nieblagonadiożny**". Powinno się więc jak najprędzej przystąpić do „poprawek" niecenzuralnych wieszczów.

Wszystko to jednak **było dawniej.** Kiedy jeszcze obowiązywała „mała ustawa" prasowa". Za ustawy średniej przyszedłby do redakcji owego pisma lwowskiego, które lekkomyślnie zacytowało „Króla Ducha" — przedstawiciel władz i **zażądałby kategorycznego widzenia się z Juliuszem Słowackim.**

— Ten pan już więcej nie będzie pisał... Odbierzemy mu prawo pracowania w dziennikarstwie.

Aby złagodzić „średnie" wrażenie, jakie wywołała średnia ustawa prasowa — odbyła się w Warszawie „**herbatka**". Być może dziennikarze przy herbatce łatwiej mogli przełknąć gorzką „pigułkę".

P. premier wystąpił ze zwykłą swą ujmującą otwartością, mówił o „**skopaniu**" **poprzedniego dekretu prasowego,** a potem zapowiedział **część „wokalną"**, w której wystąpić miał min. Grabowski. Zdaje się jednak, że w tej części wokalnej powinni byli raczej wystąpić dziennikarze, którzy będą teraz **cienko śpiewać.**

Nadchodzą czasy, gdy **jedynym bezpiecznym** posterunkiem dziennikarskim będzie... **redagowanie „Monitora".** Wszak nawet „Gazeta Polska" była konfiskowana. Dziennikarz nie wie dziś ani dnia, ani godziny. I nie wie, czy pisząc na dzień uroczysty artykuł pod tytułem „Święto wolności", nie będzie musiał na drugi dzień umieszczać w **podwójnej objętości... sprostowania,** nadesłanego przez Syndykat Dziennikarzy. Już lepiej milczeć. Bo jak mówi przysłowie „**Milczenie jest złotym krzyżem zasługi, a mowa Berezą**". **Grot.**

(I. K. C. dn. 21. XI. 38 r.)

Odpowiedź prokuratora
w sprawie listu Witosa

Dnia 18 września odbył się w Rzeszowie zjazd Stronnictwa Ludowego z Małopolski. Na tym zjeździe był odczytany — przez przew. Wł. Witka — list prez. Witosa.

Sanacyjna agencja „Iskra" zaatakowała ten list w sposób oszczerczy, twierdząc, że zawierał on znamiona zdrady stanu. P. Witek zwrócił się więc do prokuratora w Krakowie, domagając się, żeby mu wytoczono dochodzenie — gdyż jeżeli prawdą było, że list jest przestępny, to i on, który list odczytał, byłby współwinnym przestępstwa. P. Witek dołączył do swego pisma fotograficzną odbitkę listu Witosa. Prokurator krakowski przekazał akta tej sprawy prokuratorowi Sądu Okręgowego w Rzeszowie.

Prokurator Sądu Okręgowego w Rzeszowie wystosował do p. Witka odpowiedź tej treści:

„W związku z pismem Pana z dnia 3 października 1938 r. w sprawie biuletynu Nr. 215 z dnia 23/9. 1938 r., agencji prasowej „Iskra" w Warszawie" — na zasadzie § 42 ust. osk. reg. prok. zawiadamiam Pana, że urząd prokuratorski nie jest powołany do ustalania, czy treść powyższego biuletynu — zdaniem Pana — zniesławiająca go jest prawdziwa.

Tego rodzaju ustalenie należy do Sądu, który przeprowadza je na żądanie oskarżyciela prywatnego w drodze postępowania sądowego.

J. Dobrzyński."

Skoro więc prokurator wystąpienie p. Witka potraktował jako sprawę prywatną, uznał tym samym, że w liście prez. Witosa nie było zdrady stanu, inaczej czytający ten list p. Witka winien był z urzędu pociągnąć do odpowiedzialności. Prokurator odpowiedzią udzieloną p. Witkowi — przypieczętował niejako paskudne kłamstwo „Iskry".

Z żałobnej karty

Ś. p. Andrzej Kalemba

W dniu 23 sierpnia 1938 r. zmarł w Chłopicach powiatu jarosławskiego **śp. Andrzej Kalemba,** jeden z najstarszych działaczy ludowych w Małopolsce, jeden z pierwszych współpracowników ks. Stojałowskiego.

W czasie wojny światowej pełnił obowiązki wójta w gminie Chłopice, a następnie był przewodniczącym Kasy Stefczyka, aż do zgonu.

Mimo podeszłego wieku nie ustawał w pracy ludowej i brał udział w zakładaniu nowych Kół, mimo rozlicznych szykan. W oddaniu ostatniej przysługi Zmarłemu wzięli udział wszyscy ludowcy Koła S. L. w Chłopicach ze sztandarem, Sekcja Kobiet i młodzież Wiciowa. Na cmentarzu pożegnał śp. Zmarłego przew. **ks. kanonik Jakubowski,** proboszcz z Chłopic, podnosząc zasługi cenionego obywatela.

Gromada Chłopice idąc za wskazówkami śp. Zmarłego, stoi twardo przy sztandarze S. L. tak, że do Koła należą prawie wszyscy mieszkańcy naszej gromady. Cześć Jego pamięci!

Gospodarka piętrowa
W sprawie zakładania sadów

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Narodu" p. dr. Franciszek Goc gorąco agituje za t. zw. gospodarką piętrową, polegającą na tym, że wyzyskuje się w sadach glebę na uprawę zwykłych płodów rolniczych. Z gorącem polemicznym zacięciem zwalcza pogląd przeciwny, który takiej gospodarce się przeciwstawia. Jak zwykle, **zbyt jednostronne nastawienie się do zagadnienia gospodarczego szkodzi sprawie.** Piętrową gospodarkę w sadach zwalczają zwłaszcza sadownicy szkoły amerykańskiej. Gorącym jej przeciwnikiem u nas był **ś. p. Gałczyński, wywodził on, że uprawa ziemi w sadach pod zboża a nawet warzywa szkodzi rozwojowi młodego sadu i zalecał conajwyżej produkcję mieszanek na paszę lub łubin.**

Przed laty osobiście problemem tym się interesowałem. W niewielkim gospodarstwie „kmiecem" założyłem na kilku morgach sad, złożony głównie z jabłoni i grusz półpiennych. Drzewka sadzono w odstępach znacznych, 10-metrowych. Początkowo uprawiałem ziemię pod okopowe na oborniku i z przyjemnością stwierdzałem zarówno dobre plony okopowych jak i rozrost drzewek, które na spółkę z okopowymi korzystały z odżywczych składników obornika. Uprawa konna też nie przedstawiała szczególnych trudności, choć wymagała dużej uwagi. Z biegiem czasu sytuacja ulegała jednak wielkiej zmianie. **Nim sad zaczął pełną swoją produkcję, a więc przed upływem 10 lat, uprawa konna gleby pod drzewami stała się bardzo trudna, a jednocześnie zacienienie gleby tak znaczne, że o produkcji jarzyn mowy być nie mogło. Ziemi oczywiście** nie pozostawiałem bez **uprawy, ale poza** mieszankami, które **też nie** udawały **się** nadzwyczajnie, **żadnych innych płodów nie** produkowa**łem, gdyż z braku światła** należycie się **nie udawały. Słowem sad z pięknie rozrośniętymi drzewami musiał z konieczności stać się samowystarczalnym**, a z **tą samowystarczalnością sadów to jak wiadomo jest podobnie jak w grze na loterii, Z reguły liczy się na to, że sad owocuje w pełni co dwa lata**, czyli w **najlepszym razie** należy każdoroczny dochód przepołowić, **ale taka kalkulacja będzie** zawsze zawodna. Wprawdzie mogłem potwierdzić spostrzeżenie sadowników, **że sad istotnie po** jednorocznym odpoczynku zwykle zakwita bardzo pięknie, **ale to nie znaczy bynajmniej, że będzie owocował.** Przyjdą nieoczekiwane przymrózki i po kwiatach, albo rozmnoży się niespodziewanie, pomimo walki z nim, jabłkowiec niepomiernie i piękne kwiaty przemienią się w grudki brunatnawe, wypełnione gąsieniczką. **Słowem trzeba się liczyć z tym, że sad nie da jakich takich dochodów nawet w odstępach dwuletnich.** Jeżeli więc **posiadacz gruntu** zechciałby liczyć na to, **że zakładając** na całem przez siebie uprawianym obszarze sad, będzie mógł początkowo uprawiać w nim zwykłe rośliny rolnicze i czerpać z nich dochód na swoje utrzymanie, a potem liczyć na dochód w międzyczasie w pełni wyrośniętego i owocującego sadu, to może go spotkać gorzki zawód, może się bowiem zdarzyć, że nie będzie miał żadnego dochodu a więc i środków na utrzymanie. W **takiem oświetleniu, zaczerpniętym z praktyki, twierdzenie, że gospodarka piętrowa może być racjonalna, wydaje się nieuzasadnione i może być powodem ruiny drobnego rolnika.** Nie znaczy to oczywiście, abym potępiał zakładanie sadów w ogóle. **Owszem zakładajmy sady, ale liczmy się z tem, że nie mogą one stanowić u drobnego rolnika podstawy bytu.** Sad w takich warunkach może być traktowany jako źródło dochodu sporadycznego, który może czasami uratować właściciela z ciężkiej opresii, **ale nie może być żadną miarą uważany za fundament egzystencji drobnego rolnika.** A zatem obszar przeznaczony pod sad musi być dopasowany należycie do całego posiadanego obszaru i powinien być wyłączony ze stałej kalkulacji dochodowej, gdyż w najlepszym razie tylko w pierwszych latach po założeniu może być uważany za normalny warsztat drobnego rolnika.

Gdy się już ktoś zdecyduje na założenie sadu niechaj nie sądzi, że sad nie wymaga szczególniejszej opieki. **Przeciwnie sad zaniedbany to strata z góry zapewniona.** A sadów zaniedbanych, albo nawet tylko pojedyńczych drzew owocowych, traktowanych po macoszemu mamy niestety coniemiara. Kto nie interesuje się prawdziwie, z zamiłowania sadem lub choćby tylko kilkoma drzewami owocowymi, niech od nich w zupełności stroni. **Zaniedbany sad jest klęską dla sadownictwa w ogóle.**

PROF. DR. L. MARCHLEWSKI.



Przed redakcją „Journal Officiel" w Paryżu cisną się tłumy, aby przeczytać ostatnie dekrety finansowe ministra Reynauda.

Kronika Kielecka

JESZCZE ARESZTUJĄ LUDOWCÓW.

W dniu 14 listopada aresztowała policja ruchliwego działacza Stronnictwa Ludowego **Tomasza Sulimę** ze wsi Lipa Niklas. Sulimie zarzucają bojkot wyborów. Dodać należy, że przed wyborami Sulima ostro miał skrytykować działalność tamtejszego posła ozonowego p. Długosza.

UNIEWINNIENIE DZIAŁACZA LUDOWEGO.

W dniu 16 listopada br. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Kielcach rozprawa karna przeciwko **Janowi Wójtowiczowi** z Dziesławic, pow. stopnickiego, oskarżonego o odczytanie listu Wincentego Witosa. Sąd Jana Wójtowicza uniewinnił.

Oskarżonego bronił bezinteresownie p. mec. **Józef Reczko** z Kielc.

ŁADNE OBIECANKI ALE BEZ CZYNÓW.

Dużo się mówi o udostępnieniu chłopskim dzieciom dostępu do szkół średnich i wyższych, ale to wszystko kończy się na gadaniu. Niestety, w praktyce wygląda to inczej. Z powiatu częstochowskiego żalą się chłopi, że miesięczny bilet kolejowy na przejazd dzieci do szkoły od stacji Olszyn do stacji Częstochowa kosztował 4.10 zł. zaś od 1 października 1938 r. kosztuje 8,60 zł. Komentarze zbyteczne.

REWIZJE U LUDOWCÓW.

W dniu 28 października br. policja przeprowadziła rewizję u prezesa S. L. **Ludwika Rajczyka** sekretarza **Mieczysława Pilczyka** i **Jana Chodaka** we wsi Przybynów, pow. zawierciańskiego za ulotkami wyborczymi. Ulotek nie znaleziono.

WYKLUCZENIE ZE STRONNICTWA LUDOWEGO.

Zarząd Powiatowy S. L. w Zawierciu wykluczył ze Stronnictwa Ludowego **Władysława Okularczyka** ze wsi Przybynów za działalność na szkodę Stronnictwa Ludowego.

ZWOLNIENIE DZIAŁACZA LUDOWEGO.

P. Jan Kowalik, wiceprezes Zarządu Powiatowego na powiat lubaczowski, który dnia 4 listopada br. został aresztowany we Wólce Krowickiej, pow. Lubaczów, pod zarzutem agitacji za bojkotem wyborów, a następnie odstawiony do aresztów Sądu Grodzkiego w Lubaczowie, **został w dniu 8 listopada br. po przesłuchaniu przez sędziego zwolniony.**

Niepełnoletni krwawymi bandytami

Wczoraj wieczorem dwóch młodocianych bandytów samochodowych zatrzymało w okolicy Huettenberg (Karyntia) **samochód osobowy i pozbawiło życia kilku strzałami rewolwerowymi jego kierowcę.** Bandyci udali się następnie zrabowanym samochodem w okolicę miejscowości Perschau w Styrii, gdzie ustawili na drodze z wywróconego drzewa **zaporę** i **oczekiwali na nową ofiarę.** Około godziny 8-ej wieczorem pojawił się samochód, **należący do urzędu pracy w Judenburgu.** Jadący samochodem dwaj inżynierowie oraz kierowca zostali **ostrzelani przez ukrytych w zasadzce bandytów.** Kierowca samochodu zginął od kul napastników, jednemu inżynierowi **udało się zbiec, drugi zaś został uprowadzony jako zakładnik.** W międzyczasie inżynier, któremu udało się zbiec, powiadomił władze policyjne o dokonanym napadzie, które uprzedziwszy telefonicznie wszystkie swe okoliczne posterunki oraz oddziały S. A., wszczęły energiczny pościg. Bandyci po dokonaniu drugiego napadu udali się wraz z uprowadzonym inżynierem w kierunku miejscowości Unzmarkt, gdzie samochód ich, jadący z największą szybkością **zawadził o poręcz mostu i wywrócił się.** Dziwnym zbiegiem okoliczności, jadący samochodem wyszli **z tej katastrofy bez szwanku.** Uprowadzony jako zakładnik inżynier, pozostał na szosie, bandyci zaś zbiegli **w okoliczne pola.** W późnych godzinach wieczornych udało się patrolowi S. A. wpaść na trop bandytów. Otoczeni bronili się do ostatka, przy czym zdołali zabić strzałami **rewolwerowymi dwóch członków patrolu.** Po zaciętej walce zdołano ostatecznie ująć i odprowadzić do Judenburga obu bandytów. **Są oni lekko ranni. Jeden z nich liczy lat 20, drugi zaś 13(!)**

Ks. pułk. Panoś

Nasze żądania gospodarcze

(Ankieta Komisji Gospodarczej)

Minęły wybory. Podobnie jak od ostatniego Sejmu wybranego systemem pułkownika Sławka, tak i od Sejmu, w którym panującym będzie system generała Skwarczyńskiego, **chłopi nie mogę się niczego dobrego spodziewać.** Z tego stanowiska nie wynika jednak zupełnie, aby chłopi zamykając oczy na wszystko, mieli biernie przyjmować wszystkie ciągi i dalej brnąć w beznadziejnej nędzy. Czysta bierność — jeszcze nigdy nikomu nie przyniosła nic dobrego, więc też i **chłopi muszą w obronie swoich praw politycznych jak i gospodarczych wystąpić czynnie. Postulaty polityczne Stronnictwa Ludowego są ogólnie znane i przez olbrzymią większość społeczeństwa uznane, natomiast postulaty gospodarcze, stanowiące istotny warunek kulturalnego i gospodarczego rozwoju wsi, to uchodzą za takiego sobie „kopciuszka", którego można postawić gdzieś w kącie i nie zwracać nań uwagi,** bo wiadomo przecież, że chłopi mają aż 7 skór i są niezmiernie cierpliwi.

SCHWALBE, ROSE, POECHE, KLARNER

Rocznik statystyczny na rok 1938 w sposób bardzo dyskretny **pomija cały dawny rozdział, dotyczący dochodu społecznego w Polsce i jego podziału pomiędzy poszczególne zawody.** Powodu tej tajemniczości łatwo się domyślić. Ostatnie wykazy, które doszły także do wiadomości chłopów wykazały, że **chłopi, którzy stanowią przeszło 2/3 części ludności, otrzymują zaledwie 1/3 część dochodu społecznego,** a reszta dochodu ginie w nadmiernych zyskach kapitalistycznych kartelów handlowych, przemysłowych, wysokich urzędników państwowych i różnych innych eliciarzy, umiejących sprytnie gromadzić w swoich rękach dochodowe synekury. I to dzieje się już od lat dwunastu, **a w szczególności drażliwy sposób od lat pięciu.** W dzisiejszych czasach państwo wywiera olbrzymi wpływ na sprawy gospodarcze, a także na podział dochodu społecznego, nie tylko przez odpowiedni nacisk podatkowy, ale również przez różne premie wywozowe, tudzież wewnętrzne przywileje wytwórcze i kary bardzo hojnie stosowane na tych, który usiłują mieć samodzielny kierunek gospodarczy. Dobroczyńcami ludności wiejskiej mieli być wyłącznie reprezentanci panującego reżimu, a dla podniesienia cen produktów rolnych, gdy opadły katastrofalnie nisko, ustanowiono przed ośmiu lat „Państwowe Zakłady Przemysłu Zbożowego", które razem z grubymi milionami funduszów państwowych powierzono w ręce urzędników gospodarczych, czy też byłych ministrów o tak charakterystycznych nazwiskach, **jak Schwalbe, Rose, Poeche, Klarner.**

Urzędnicy ci kolejno byli za wysoką pensję gotowi iść na służby czy to rekinów kartelowych, czy panującego obozu, na specjalistów gospodarczych, czy tu i tam równocześnie. Ale nigdy nie byli zdolni pomyśleć należycie o interesach ludu rolnego, boć przecież chłopi nie są w stanie opłacać swoich funkcjonariuszów a jak na razie służba dla interesów chłopskich jest czysto ideowa. To też mimo kilkuset milionów złotych, wyłożonych ze skarbu państwa, cała ta zabawa, która polegała na napychaniu kartelowi eksporterów zbożowych i tak już pełnych kieszeni, tudzież na opłacanie bardzo kosztownych urzędników, **skończyła się skandalicznie przed dwoma laty bankructwem na 75 milionów złotych, które znowu musi pokryć skarb państwa.**

Nauka poszła w las...

Zdawałoby się, że po tym przykrym doświadczeniu, gdy ogólnie stwierdzono działalność biurokratycznych PZPZ., że **była szkodliwa, że przyniosła tylko milionowe straty, że rozumniejsze czynniki rządowe porzucą myśl wzorowanej na hitleryźmie ozonowej dyktatury gospodarczej a dopuszczą do swobodnej organizacji rolniczej,** któraby mogła nie tylko skutecznie przeprowadzić regulację cen rolniczych, ale również, za wzorem rolników czeskich, przeprowadzić normalizację uprawy roślin, tudzież hodowli bydła. Za taką organizacją opowiedziały się liczne rzesze drobnych rolników w ankiecie urządzonej pisemnie przed kilku laty w „Gazecie Grudziądzkiej". Niestety władze rządowe, a właściwie panowie Schwalbe, Rose, Poeche, Klarner i t. p. przestraszyli się tego niebezpieczeństwa, jakie dla rekinów kartelowo-ozonowych stanowi niezależność gospodarcza chłopa, oraz jego dobrobyt i znowu przy pomocy funduszów państwowych stworzono biurokratyczną fikcję, jaką stanowi „Związek gospodarczy Spółdzielni rolniczo-handlowych" w Warszawie z tym, że związek ten przyjął na urzędników tych samych ludzi, którzy P. Z. P. Z. doprowadzili do bankructwa, działa przy pomocy tych samych metod i z tym samym skutkiem, że zboże mimo premii wywozowych, mimo minimalnej wydajności

zbóż chlebowych w roku obecnym bo przeciętnie kopa wydaje około 30 kg. zamiast około 90, mimo nałożenia podatku na zboże przeznaczone do przemiału, **cena żyta spadła z 22 zł. na 12 zł. gdyż tyle płacą Żydzi w małych miasteczkach to jest o całe 8 zł. mniej, niż wynosi wedle obliczeń Instytutu Puławskiego ledwie opłacalna cena żyta.**

WZROST EGZEKUCJI PODATKOWYCH I WIERZYCIELSKICH

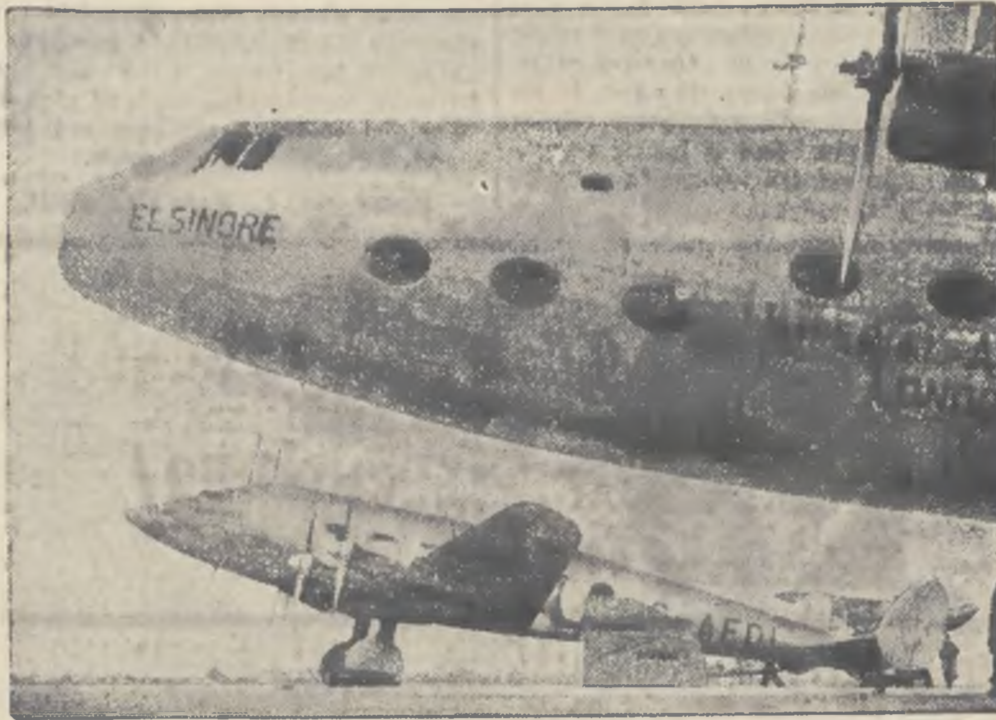
Nie ulega wątpliwości, że w roku zeszłym, który mimo posuchy i wiosennych przymrozków dał nie najgorsze plony, większy nieco udział w dochodzie społecznym zawdzięczała wieś strajkowi targowemu rolników, który bezpośrednio, czy też pośrednio wywarł wpływ na ceny żądane przez rolników. W roku obecnym wpływ stracił już swoje znaczenie i dlatego znowu decydującą rolę w cenach rolniczych odgrywają kapitalistyczne konszachty kartelu eksporterów i gospodarczej biurokracji. Jesienią zjawiły się na wsi falangi sekwestratorów powodując spadek cen, a gdy chłop na zapłacenie podatku i gorszych od nich różnych starościńskich zwanych samorządowymi dodatków i wójtowskich wyrównawczych, wysprzedał wszystko zboże, wówczas szczególnie na przednowku cena znowu się podniesie, aby handlarze mieli podwójny zarobek.

CZEKAĆ BEZNADZIEJNIE DALEJ, CZY TEŻ WZIĄĆ SIĘ DO WALKI I PRACY?

Sejm poprzedni dał nam ustawę o dyktaturze gospodarczej na wsi ministra Rolnictwa i starostów, którzy polecać mogą konfiskatę płodów rolnych, nakładać kary do 3 miesięcy więzienia i 3000 zł. grzywny — tudzież ustawy nakładające opłaty na przetwory młynarskie i wprowadzającą kartę przemiału, które oddały chłopów na samowolę ze strony młynarzy. W myśl tych ustaw działają panowie Rose, czy Klarner, jako reprezentanci nowo powstałego Związku spółdzielni rolniczych w Warszawie, jako przodowi regulatorzy cen rolniczych. Stajemy więc wobec pytania, czy mamy się zdać na łaskę tych czynników, które już od 10 lat tyle nalały sadła za skórę wszystkim rolnikom w ogóle, a chłopom w szczególności, czy też wziąść się energicznie do pracy gospodarczej i wyzyskowi ze strony kapitalistycznych kartelów, związanych z O. Z. N. przeciwstawić solidarność chłopską nie tylko w sprawach politycznych, ale i w sprawach gospodarczych.

DWIE DROGI

W dążeniu do zdobycia samodzielności gospodarczej i dobrobytu mamy przed sobą dwie drogi: 1) powolne, ale bezwzględne zdobywanie placówek zawodowych i gospodarczych (Kółka rolnicze, spółdzielnie, kasy i t. d.) i to wszędzie i wszystkimi sposobami, 2) a druga droga to może prostsza ale zato więcej ryzykowna — otworzenie własnej instytucji zawodowo-gospodarczej, która opierając się na chłopskiej solidarności, odpowiednio pokieruje gospodarczymi interesami chłopów. Pytanie to musimy rozstrzygnąć w najbliższym czasie, bo martwota i czekanie, to dalsza nędza wsi. Pytaniem tym powinny się zająć **powiatowe Komisje gospodarcze i do dnia 1. 12. dać odpowiedź na ręce okręgowych Komisji gospodarczych w Krakowie i we Lwowie.**



Nowe angielskie gigantyczne samoloty komunikacyjne.

Sytuacja gospodarcza Polski

w trzecim kwartale

Instytut badania koniunktur gospodarczych i cen charakteryzuje sytuację gospodarczą w 3-cim kwartale rb.:

W międzynarodowej sytuacji gospodarczej w kwartale sprawozdawczym **zaszła zdecydowana zmiana. W Stanach Zjednoczonych nastąpiła oddawna przewidywana samorzutna poprawa gospodarcza.** Wobec intensyfikacji zbrojeń, poprawa koniunktury winna wystąpić wyraźniej również i na kontynencie europejskim.

W Polsce sytuacja gospodarcza kształtowała się na ogół niezależnie od wpływów zewnętrznych. Produkcja przemysłowa po przejściowym osłabieniu w kwartale poprzednim wykazała ponowny wzrost, osiągając poziom z pierwszego kwartału rb. Kwartalny wskaźnik produkcji przemysłowej (przy 1928 równa 100) podniósł się ze 117,8 do 119.6 czyli o 1,5 proc. i był o 6 proc. wyższy aniżeli w trzecim kwartale roku ubiegłego.

W kwartale sprawozdawczym **nastąpił wzrost budownictwa mieszkaniowego,** co wpłynęło na znaczne **rozszerzenie produkcji dóbr wytwórczych.** Wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych osiągnął poziom 141.1. Wskaźnik produkcji dóbr spożycia wykazał mniejszy stosunkowo wzrost ze 107.1 do 108 9.

Inwestycje maszynowe w przemyśle wskazywały w kwartale sprawozdawczym wzrost stosunkowo nieznaczny — o 3 proc.

Ogólne rozmiary **spożycia** w kwartale sprawozdawczym **uległy** stosunkowo **tylko nieznacznemu rozszerzeniu. Spożycie drożdży, cukru i spirytusu nie wykazywało większych zmian.** Bardzo nieznacznie zwiększyło się spożycie nafty, **silniej** natomiast **wzrosła konsumcja tytoniu i piwa.**

Pod wpływem cen zboża **w** kwartale sprawozdawczym wskaźnik cen hurtowych spadł stosunkowo bardzo znacznie, bo o 3,2 proc. Wskaźnik cen hurtowych **artykułów przemysłowych obniżył się z 57,5 w czerwcu do 56,8 we wrześniu.** Źródłem tej zniżki cen były nadal tendencje zwyżkowe na rynkach światowych, oraz wynikające ze zniżki cen surowców — zniżki cen półfabrykatów i wyrobów gotowych. **Szczególnie silnie spadły w kwartale sprawozdawczym ceny przędzy** (o 3 proc.) **i ceny tkanin** (o 2 proc.). Ostry spadek cen zbóż o 29 proc w ciągu kwartału był częściowo hamowany przez wzrost cen zwierząt rzeźnych i nabiału **Ogólny więc wskaźnik cen artykułów, sprzedawanych przez rolników, spadł tylko o 10 proc.** z 46.3 w czerwcu do 41,5 we wrześniu.

Sytuacja na rynku pieniężnym w ciągu pierwszych dwóch miesięcy kwartału sprawozdawczego **kształtowała się pomyślnie. W** rezultacie ogólny przyrost wkładów w ciągu lipca i sierpnia był stosunkowo dość znaczny i wynosił 49 mil. zł. Wzrosło również lekko zapotrzebowanie na kredyty. We wrześniu pod wpływem międzynarodowych wypadków politycznych sytuacja uległa **radykalnej zmianie.** Ludność poczęła wycofywać wkłady w kasach oszczędności. **W ciągu** września odpłynęło z banków 134 **mil. zł., z kas oszczędności 232 mil. zł. Jednocześnie** wzrosło silnie zapotrzebowanie **na kredyty. Polityka Banku** Polskiego, który dostarczał dostatecznych kredytów pod zastaw papierów procentowych i przez dyskonto weksli instytucjom finansowym umożliwiła opanowanie przejściowych nastrojów. W związku z tym kredyty Banku Polskiego podniosły się hardzo silnie o 377 mil. zł., a obieg pieniędzy osiągnął nienotowany dotychczas poziom **z górą 2** miliardów zł. W październiku daje się obserwować powrót **wkładów** i spłata **kredytów w** Banku Polskim.

Od Administracji

Ze strony naszych Czytelników otrzymujemy ustawiczne skargi na nieregularne doręczanie „Piasta". Wyjaśniamy P. T. Czytelnikom, że wszelkie reklamacje należy w pierwszym rzędzie kierować wprost do urzędów pocztowych, które rozdzielają przesyłki gazet dla poszczególnych prenumeratorów na podstawie „Kart Prenumeraty" i bezwzględnie winny doręczać adresatom „Piasta".

Większa ilość naszych P. T. Prenumeratorów przesyła nam kwoty zł. 2.— na kwartalną lub zł. 4.— na półroczną prenumeratę. Zaznaczamy, że tylko całoroczna prenumerata wpłacona jednarazowo kosztuje zł 8.—, natomiast **prenumerata kwartalna wynosi zł. 2.50, a pół**roczna zł. 4.50. O ile ktoś przesyła mniejsze kwoty, to zalicza mu się odpowiednio mniejszy termin wysyłki „Piasta".

WYNIKI PIENIĘŻNEJ ZBIÓRKI V TYGODNIA SZKOŁY POWSZECHNEJ.

Na obszarze okręgu szkolnego krakowskiego w V Tygodniu Szkoły Powszechnej *zebrano ogółem 148.721 zł.* i 90/100, w tym w województwie krakowskim 71.324 zł. i 11/100 w województwie kieleckim 77.397 zł. i 79/100.

Powyższą kwotę wypłacono całkowicie samorządom gminnym na budowę szkół.

JUBILEUSZ uczelni krakowskiej
której uczniem był
JAN III SOBIESKI

Kraków obchodził w dniach 19 i 20 listopada br. niezwykłą uroczystość. Trzysta pięćdziesiąt lat temu w murach starego grodu Piastów otwarto szkołę, która do dziś



Bartłomiej Nowodworski, dobrodziej Szkoły

dnia bez przerwy istnieje, która różne przechodziła koleje, przeżyła dobre i złe chwile, miała różne imiona i dzisiaj nosi nazwę „Państwowe liceum i gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego".

Za dawnych czasów w Polsce nie było szkół państwowych, jak je dzisiaj mamy. Były szkoły, zresztą dość nieliczne, przy klasztorach, parafiach, katedrach biskupich, a były także kolegia, zakładane przez Akademię Krakowską. Taką właśnie była szkoła ta, o której dzisiaj mówimy.

Założona w roku 1588, musiała od samego początku prowadzić wytężającą pracę w dwóch kierunkach; po pierwsze kształcić i sposobić wychowanków swoich do wyższych stopni naukowych, nie zapominając równocześnie często także i o ich materialnych potrzebach, a powtóre wytrzymywać konkurencję i odpierać ataki panoszących się wszechwładnie na polu szkolnictwa OO. Jezuitów.

Dzięki takiemu właśnie stanowisku do kolegium akademickiego zjeżdżała się młodzież z całej Polski, zwłaszcza ta, która nie chciała pobierać nauki, przesiąkniętej stanowymi przesądami w konwiktach jezuickich. Tu mogli na ławie szkolnej swobodnie zasiadać obok siebie synowie magna-



Dawny budynek gimnazjum.

tów — Marek i Jan Sobiescy, synowie ubogiej szlachty, mieszczan i chłopów. Nie przetrwałaby jednak była może ta uczelnia ciężkich chwil i trudności wewnętrznych i zewnętrznych, gdyby nie szlachetne serce i niepospolity rozum wielkiego jej dobrodzieja, a dla kultury polskiej niezwykle zasłużonego obywatela, Bartłomieja Nowodworskiego. Był to szlachcic pomorski, średniozamożny, który trzy czwarte swego zbożnego żywota na wojaczce spędził. Okryty ranami, utraciwszy prawą rękę przy oblęganiu Moskwy, zjawił się opromieniony sławą wojownika w roku 1617 w Uniwersytecie w Krakowie i tu utworzył wieczystą fundację, ofiarowując wielką jak na owe czasy sumę 15.000 zł., cały swój prawie majątek na rzecz kolegium, które odtąd po dzień dzisiejszy nosi jego nazwisko. (Przez pewien okres zwano je gimnazjum św. Anny).

Nie można tu w krótkim artykule kreślić historii tego zakładu i rozwijać jego działalności kulturalno-oświatowej przez tyle lat. Dość będzie wspomnieć, że wychodziła zeń zawsze młodzież z bogatą wiedzą i głęboko ugruntowaną miłością ojczyzny. Taką była ona za czasów dawnej Rzeczypospolitej i Wolnej Rzeczypospolitej Krakowskiej, taką za Powstania Listopadowego, taką podczas Wiosny Ludów w r. 1848, taką i w roku 1863, nie inną była wreszcie, jak świadczy marmurowa tablica, wmurowana w westibulu obecnego gmachu gimnazjalnego, podczas wojny światowej, w której trzydziestu kilku uczniów z profesorami w legionach położyło swe młode życie na polu chwały za sprawę narodową.

Pomijając już wyżej wspomnianych uczniów takich jak Jan Sobieski i brat jego Marek wymienić musimy z późniejszych natchnionych artystów ducha takich jak Jan Matejko, Stanisław Wyspiański, Lucjan Rydel, Kazimierz Tetmajer, a nadto wielu, wielu uczonych i polityków.

Nie mało też stąd wyszło i zajęło wybitne stanowiska społeczne synów chłopskich. Były lata, kiedy w Krakowie gimnazjum św. Anny nazywano „gimnazjum chłopskim". Wielki żal i wielka szkoda, że w tej chwili jest inaczej. W roku bieżącym uczęszcza do gimnazjum im. B. Nowodworskiego zaledwie 8 proc. synów chłopskich i to ze wsi najbliższych, bo któżby z dalszych mógł się na to zdobyć! Daj Boże, aby się to jak najprędzej zmieniło!

Nie byłby ten artykulik zupełny, gdybyśmy nie wspomnieli o zacnych, pełnych głębokiej wiedzy i szlachetnego serca dyrektorach i profesorach tego zakładu, w wielkiej liczbie także spod strzechy chłopskiej pochodzących.

Dyrektorzy L. Kulczyński, W. Krajewski, J. Zachemski, oraz profesorowie tacy, jak Czubek, Rypel, Chowaniec, Gąsiorowski, Ziemski i wielu, wielu innych — to zastęp światłych pedagogów-wychowawców, których ta zawsze ożywiała myśl w znojnym zawodzie nauczycielskim, że tylko przez twardą, sumienną pracę oddadzą społeczeństwu młodzież, przygotowaną do wykuwania lepszego jutra, ożywioną ideałami wiary we własne siły i siły Narodu. Nie zawiedli się! Hołd, złożony gimnazjum im. B. Nowodworskiego w 350-tą rocznicę jego wychowawczej pracy narodowej najlepszym tego dowodem. Józ.

Okropna katastrofa na wyścigach
samochodowych w Argentynie

Podczas wyścigów automobilowych, jakie się odbyły w miejscowości Tres Arroyos wydarzyła się tragiczna w następstwach katastrofa. Szczegóły są następujące: jeden z kierowców, biorących udział w wyścigach musiał zatrzymać samochód na trasie wyścigowej z powodu pęknięcia opony. Pędzące jeden za drugim z zawrotną szybkością dwa samochody, których kierowcy nie zauważyli stojącego na trasie wyścigówek automobilu z powodu unoszącego się nad trasą tumanu pyłu, zderzyły się ze stojącym samochodem, przy czym nastąpiła eksplozja. Wszystkie trzy samochody uległy doszczętnemu zniszczeniu, jeden z kierowców zginął na miejscu, dwóch i towarzyszący jednemu z nich mechanik zostali ciężko ranni.

Wstrzymane natychmiast wyścigi spowodowały drugą katastrofę — pierwszy z kierowców, dojeżdżający do miejsca wypadku zdołał zatrzymać w porę samochód, jadący natomiast za nim kierowca automobilu Fermin Martin, któremu towarzyszył Michał Zatuszek, Polak pochodzący ze Lwowa, nie zdołał tego uczynić, wskutek czego nastąpiło zderzenie, które spowodowało eksplozję, oba samochody zakreśliły łuk w powietrzu i wpadły pomiędzy stojących widzów, raniąc ciężko kilka osób, z których jedna zmarła. Kierowcy obydwóch samochodów i towarzyszący jednemu z nich Michał Zatuszek ponieśli śmierć na miejscu.

Michał Zatuszek był bratem zmarłego tragiczną śmiercią w roku ubiegłym w wyścigach automobilowych Karola Zatuszka, znanego kierowcy

Dalsze kredyty na sadownictwo

Państwowy Bank Rolny w Krakowie otrzymał z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej pewną kwotę, przeznaczoną przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych *na pożyczki dla uczestników scalenia, na zakładanie sadów.*

Tak przy samym zakładaniu sadów, jak i przy doborze odmian drzew owocowych uczestnicy scalenia będą mogli korzystać z zorganizowanej przez Krakowską Izbę Rolniczą pomocy fachowej.

Pomoc ta ułatwi założenie dobrych choć niewielkich sadów, z których zbiór powinien nie tylko pokrywać potrzeby właściciela i jego rodziny, lecz ponad to winien dać pewną nadwyżkę na sprzedaż, co zwiększyłoby dochody ze scalonego gospodarstwa.

Pożyczki na ten cel będzie przyznawał Państwowy Bank Rolny na podstawie opinii właściwego Starostwa (komisarza ziemskiego), do którego należy składać podania o tego rodzaju pożyczki po zasięgnięciu tamże informacji, że składający podanie może pożyczkę tę uzyskać.

Samobójstwo dyrektora szpitala w Jędrzejowie

Olbrzymie wrażenie wśród mieszkańców Jędrzejowa wywołało samobójstwo znanego doktora-chirurga Alfreda Krauzego dyrektora szpitala w Jędrzejowie. Dr. Krauzego znaleźli przechodnie na ulicy na peryferiach miasta Jędrzejowa nieprzytomnego. Przewieziono go do szpitala, gdzie stwierdzono otrucie nieznaną dotąd trucizną. Dr. Krauze zmarł po pół godzinie. Zarządzona została sekcja zwłok, która dopiero wykaże, czym otruł się dr. Krauze. Prowadzone przez policję dochodzenie nie wyjaśniło dotąd przyczyny samobójstwa.

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne w ubiegłym tygodniu

Sprawa kolonij, których żądają Niemcy, nie schodzi z widowni polityki międzynarodowej i jest obecnie w dalszym ciągu przedmiotem rozmów i wynurzeń stron zainteresowanych. Cała Francja demonstruje przeciw przyznaniu kolonij Rzeszy.

Wielkie wrażenie wywołało kategoryczne i oficjalne oświadczenie premiera Daladiera i ministra spraw zagr. Bonneta, że Francja nie odstąpi w żadnym wypadku swych kolonij i sprzeciwi się wszelkiemu naruszeniu swego imperium.

Również przedstawiciele rządu angielskiego oświadczyli z naciskiem w czasie dyskusji w Izbie Gmin, że rząd brytyjski w ogóle nie myśli oddawać jakichkolwiek terytoriów kolonialnych, znajdujących się pod kontrolą brytyjską. Anglia dotrzyma również układu gwarancji kolonij portugalskich przeciw wszelkim atakom.

Na uwagę zasługuje dalej wizyta w Niemczech ministra wojny Unii Południowo-Afrykańskiej, Pirowa. Był on przyjęty przez Hitlera i wybitnych polityków niemieckich. Afryka Południowa, jak wiadomo, stanowiła dawniej częściowo kolonię niemiecką.

Stosunki włosko-brytyjskie zostały unormowane. W Rzymie nastąpiło uroczyste podpisanie deklaracji włosko-angielskiej, wprowadzającej w życie układy angielsko-włoskie z 16-go kwietnia b. r. Anglia uznała oficjalnie podbój Abisynii przez Włochy, a króla włoskiego Wiktora Emanuela III-go również za cesarza Etiopii (Abisynii).

We Francji nastąpiły gruntowne zmiany w polityce gospodarczej i finansowej. Nowy minister skarbu Paweł Reynaud przeprowadził w gospodarce francuskiej wielkie reformy, które niweczą dotychczasowe eksperymenty rządów Frontu Ludowego. P. Reynaud pragnie drogą wydanych dekretów uzdrowić życie gospodarcze Francji. Przede wszystkim kładzie kres 40-godzinnemu tygodniowi pracy. Reformy ministra Reynaud'a zostały życzliwie przyjęte przez koła gospodarcze i finansowe, a potępione przez koła lewicowe. Nazwano go „dyktatorem" gospodarczym Francji.

Niezadowolenie z ogłoszonych dekretów gospodarczych potęguje się z dnia na dzień. Rząd jest atakowany ze wszystkich stron. Również b. kombatanci występują gwałtownie przeciw niemu. Generalna Konfederacja Pracy, która ma wielki wpływ na robotników „grozi strajkiem generalnym.

Z jednej strony mówi się o tym, że premier Daladier zamierza rządzić mocną ręką i szukać oparcia wśród prawicy, a z drugiej o możliwości jego upadku. Prezydent stanął po stronie rządu. Zanosi się więc na poważne przesilenie wewnętrzne we Francji.

Świat nie przestaje mówić o losie Żydów w Niemczech. Zajęły się nim przede wszystkim Anglia i Stany Zjednoczone, które zamierzają część Żydów niemieckich osiedlić na swych terytoriach. Prezydent Roosevelt pragnie w tej sprawie doprowadzić do zbiorowej akcji państw.

Reakcja opinii angielskiej jest tak gwałtowna, że nawet prasa, przychylna premierowi Chamberlainowi, zastanawia się, czy w ogóle może być mowa o układach pokojowych z Trzecią Rzeszą. W Izbie Gmin w Anglii posłowie krytykują politykę ugodową Chamberlaina w stosunku do Niemiec, która ich zdaniem zbankrutowała.

Sprawa Żydów w Rzeszy doprowadziła do zatargu dyplomatycznego amerykańsko-niemieckiego. Stany Zjednoczone odwołały swego ambasadora w Berlinie i personel ambasady. Opinia amerykańska domaga się od swego rządu zerwania z Niemcami w ogóle wszelkich stosunków dyplomatycznych i handlowych. W piątek rząd niemiecki również wezwał swego ambasadora w Stanach Zjednoczonych do opuszczenia Waszyngtonu.

Słowacja otrzymała pełną autonomię. Wybory do parlamentu słowackiego mają się odbyć w ciągu 2 miesięcy. Ruś Podkarpacka otrzyma także ustawę autonomiczną. Odpowiednie projekty przedstawiono parlamentowi czesko-słowackiemu. Czechosłowacja otrzyma nową nazwę „Republiki Czesko-Słowackiej". Obecna polityka wewnętrzna i zagraniczna czesko-słowacka ulegnie gruntownej zmianie. Całkowita władza w państwie przypadnie w udziale przyszłemu prezydentowi i rządowi, co oznaczałoby odstąpienie od zasad demokratycznych.

W Londynie bawił z wizytą oficjalną król rumuński, Karol II wraz z następcą tronu, księciem Michałem. Wizycie tej sfery polityczne przypisują wielkie znaczenie, tym bardziej, że w Londynie oczekuje się wkrótce przyjazdu regenta Jugosławii, ks. Pawła. Goście rumuńscy byli witani entuzjastycznie przez ludność angielską i przyjmowani serdecznie i wspaniale przez brytyjską parę królewską.

Króla Karola II i ks. Michała udekorowano najwyższymi odznaczeniami angielskimi. Poselstwa angielskie i rumuńskie mają być podniesione do rzędu ambasad. Podobno Rumunia ma otrzymać od Anglii pożyczkę w kwocie 8 milionów funtów szterlingów na dozbrojenie. W drodze powrotnej z Londynu król Karol zatrzyma się w Berlinie i ma odbyć rozmowę z Hitlerem.

W ubiegły poniedziałek odbyły się wybory prezydenta Litwy. Wybrany został ponownie na okres 7-miu lat dotychczasowy prezydent, Antoni Smetona. Ministrem spraw zagr. został dotychczasowy kierownik tego ministerstwa, Lozorajtis, który oświadczył, że w interesie polsko-litewskim leży pomyślny rozwój wzajemnych stosunków. Rząd litewski będzie dążył do stworzenia między obu państwami atmosfery przyjaznej.

W Polsce zasługują na uwagę przeprowadzone w ubiegłą niedzielę przez elektorów wybory do Senatu. Z pośród członków poprzedniego Senatu wchodzi w skład obecnego 11 osób. Nie wybrano zwolenników płk. Walerego Sławka. Do 25 listopada P. Prezydent R. P. powoła z nominacji 32 senatorów.

P. Prezydent Rzeczypospolitej wydał dekret o zjednoczeniu z Rzeczypospolitą Polską ziem, odzyskanych w listopadzie b. r. od Czechosłowacji o rozciągnięciu na te ziemie niektórych ustaw. W środę władze polskie objęły w posiadanie terytoria, przyznane Polsce dodatkowo na odcinku Śląska Zaolziańskiego.

Rząd przygotował projekt dekretu prasowego, który ma wejść wkrótce w życie. Pogłoski o tym projekcie odbiły się w kraju silnym echem.



Nowy samochód rakietowy, skonstruowany w Ameryce.

Przez 5 lat nie będzie kary śmierci w Anglii

Izba Gmin przyjęła 114 głosami przeciwko 89 wniosek, zgłoszony przez posła konserwatywnego *Viviana Adamsa*, zalecający zniesienie *kary śmierci tytułem próby na okres 5-letni.*

Wilki na Bukowinie

W miejscowości Polovraci w Rumunii stado wilków napadło na parobka w czasie, gdy **pilnował nocą koni na polu. Parobek pałką zabił 3 wilki. Pozostałe rozbiegły się.**

W miejscowości Frumusicy pod Batoszanami na Bukowinie wilk pokąsał 4-ch synów **dyrektora szkoły Manolescu**, gdy szli do szkoły, znajdującej się w sąsiedniej wsi.

Po okrojeniu Czechosłowacji

Szybkie dostosowanie się do nowej sytuacji

Już drugi miesiąc trwa praca rządu gen. Syrovego nad przystosowaniem kraju do zmienionej sytuacji politycznej i gospodarczej. W pracy tej osiągnięto już duże wyniki, a niektóre projekty, np. budowa wielkiej autostrady i tworzenie nowego okręgu przemysłowego na granicy Czech i Moraw (czeski C.O.P.) dodają ludności otuchy i każą z ufnością spoglądać w przyszłość.

Ubyło stu posłów i senatorów

Czechosłowackie ministerstwo spraw wewnętrznych przeprowadziło weryfikację mandatów posłów i senatorów i opracowało spis członków izb ustawodawczych, którzy ze względu na oderwanie poszczególnych obszarów utracili mandaty. W wyniku weryfikacji **mandaty straciło 69 posłów i 33 senatorów.** Zgromadzenie Narodowe liczyć przeto będzie **348 członków, tj. 231 posłów i 117 senatorów.**

Dodać należy, że działalność partii komunistycznej w Czechosłowacji została zakazana; mandaty tej partii jednakowoż nie zostały zniesione dla braku podstaw prawnych. Pozostali na terenie Czechosłowacji posłowie i senatorzy dawnej partii sudecko-niemieckiej Henleina utworzyli klub posłów i senatorów narodowo-socjalistycznych. **Mandaty utracili ci członkowie izb ustawodawczych, których stałe miejsce zamieszkania znajdowało się na obszarze, przyłączonym do Niemiec, Polski i Węgier.** Konstelacja sił politycznych w parlamencie czechosłowackim ulegnie oczywiście dalszej zmianie po zakończeniu rokowań zjednoczeniowych, prowadzonych między poszczególnymi obozami.

Opublikowano rozporządzenie, mocą którego w ciągu 30 dni od ogłoszenia (11 listopada) likwidacji ulegają: ministerstwo unifikacji, ministerstwo kolei, ministerstwo poczt, ministerstwo zdrowia i ministerstwo opieki społecznej. Tworzy się natomiast nowe ministerstwa, a mianowicie: komunikacji, które obejmie agendy dotychczasowego ministerstwa kolei, poczt i telegrafów, dalej ministerstwo opieki społecznej i zdrowia, łączące agendy dotychczasowych ministerstw opieki społecznej i zdrowia publicznego.

Działalność dotychczasowego ministerstwa unifikacji zanika zupełnie. Przewidziana jest dalsza reorganizacja ministerstwa komunikacji, które w przyszłości obejmować ma nie tylko zarząd kolejami i pocztą, ale w ogóle komunikację drogową i lotniczą.

Brutalne wysiedlanie Słowaków

Słowackie Biuro Prasowe w Bratysławie podaje, że do Bratysławy i innych miast słowackich przybywają uchodźcy słowaccy z obszarów, zajętych przez wojsko węgierskie. Nawet po ostatecznym terminie okupacji (10 listopada) napływ uchodźców wcale się nie zmniejsza. Uchodźcy przybywają w opłakanym stanie. **Prócz odzieży nie zdołali zabrać nawet najpotrzebniejszych rzeczy.** O pomoc zwracają się do urzędów bratysławskich, przy czym opowiadają o brutalności, z jaką niektórzy Węgrzy postępują. **Wielu Słowaków zostało rannych, a wielu też aresztowano.** Niektórzy uratowali tylko swe życie i nie wiedzą nic o losie swych rodzin. Uchodźcom z Uzoru na Żytniej Wyspie pozostawiono **tylko 10 minut czasu.** W tym czasie mogli zabrać tylko najkonieczniejsze rzeczy i opuścić gminę, gdyż w przeciwnym razie byliby aresztowani. Większość uchodźców słowackich popadła skutkiem tego w skrajną nędze.



Z wojny w Chinach. Budowa prowizorycznego mostu przez japońskich saperów.

Co piszą inni?

Stosunek do Litwy

Kilka pism zastanawia się, w jaki sposób mogą się w dalszym ciągu poprawiać stosunki polsko-litewskie. Niektóre pisma sądzą, że nowe ustępstwa powinni zrobić Litwini, inne sądzą, że równocześnie po obu stronach powinny nastąpić odpowiednie gesty. „Słowo“ pisze:

„Już w zaraniu nawiązania pierwszych umów polsko-litewskich, wypowiadaliśmy przekonanie o konieczności wzajemnych ustępstw, chociażby na razie w postaci gestów. Oczekiwaliśmy z jednej strony: przywrócenia pełnych praw obywatelskich Polakom na Litwie, z drugiej: odwołania ze stanowiska wojewody wileńskiego p. Bociańskiego. — Przypuszczenia nasze co do praktycznej celowości podobnych gestów nie zostały widocznie uznane za słuszne“.

Ze swej strony nieraz podkreślaliśmy, że ponieważ Polska jest państwem większym, więc mogłaby wystąpić z inicjatywą, bo sam czas działa i leczy rany, ale bardzo, bardzo powoli.

Prowokacje gdańskie

Prasa wielkopolska i pomorska zwraca uwagę na nowe prowokacje w Gdańsku. Tym razem chodzi o pobyt Seyss-Inquarta oraz założenie stępki pod nowy polski motorowiec „Bielsko“ w Stoczni Gdańskiej. „Kur. Poz.“ pisze:

„Zamiast polskiego hymnu odegrano — niemiecki. Zamiast polskiego ministra przemysłu i handlu w uroczystości brał udział Seyss-Inquart, namiestnik Rzeszy Niemieckiej na kraje dawnej Austrii. Zamiast okrzyków na cześć Rzeczypospolitej, wiwatowano wielokrotnie na cześć Hitlera. Tak się przedstawia wymowa faktów.

Wynika z nich, że w warsztatach przedsiębiorstwa, którego współwłaścicielem jest rząd polski, odbyła się opisana powyżej demonstracja. Polska, dając zamówienia na dwa motorowce: „Bielsko“ i „Łódź“, zapewniła stoczni pracę na najbliższe lata. Stocznia otrzymała też od nas konkretne przyrzeczenia na przyszłość. Dla budowy nowych polskich motorowców poczyniono odpowiednie inwestycje, których nie robiono by bez pewności, że przyjdą dalsze zamówienia“.

Pismo stwierdza, że w postępowaniu Gdańszczan jest metoda. Rząd polski posiada w „Bank von Danzig“ 40 proc. udziałów, ale nie ma swego przedstawiciela w dyrekcji. Dewaluację guldena przeprowadzono bez naszej wiedzy, a my za nią zapłaciliśmy.

Znacznie ostrzej wypowiada się w tej sprawie prorządowy „Kurier Bałtycki“?

„Fakt, który miał miejsce ostatnio jest tak skandaliczny, że nie wymaga żadnych komentarzy.

Niewątpliwie polskie czynniki oficjalne wyciągną z tego należyte konsekwencje. Jako współwłaściciel Stoczni i jako jej klient, Rząd Polski ma wielkie na tym polu możliwości.

Opinia Gdańska i Gdyni jest do głębi poruszona tym lekceważącym wobec Polski wystąpieniem dyrekcji Stoczni Gdańskiej. Poruszenie to pogłębia bierna rola, którą odegrał w tym wszystkim przedstawiciel jej polskich kapitałów.

W przeddzień uroczystości obaj dyrektorowie stoczni — Noe i hr. Komorowski, na zapytanie dyrekcji polskiej linii okrętowej, czy można zobaczyć przygotowania do położenia stępki, oświadczyli, że to będzie aktualne dopiero za dwa tygodnie. Nazajutrz jednak położono ją w obecności Seyss-Inquarta.

Nic też dziwnego, że opinia publiczna oburzona wybrykiem Stoczni, czyni współodpowiedzialnym zań polskiego jej dyrektora, który po to się tam właśnie znajduje, by do incydentów tego rodzaju dojść nie mogło“.

O ile sobie dobrze przypominamy, to „Kurier Bałtycki“ już kilkakrotnie przy różnych okazjach wyrażał nadzieję, że nasz rząd wyciągnie konsekwencje. A nasz rząd milczy jak zaklęty. Czy się „Kurierowi Bałtyckiemu“ nie uprzykrzy apelowanie do M. S. Z.? Czy nie powinien on sam wyciągnąć konsekwencyj z chwalenia naszej polityki w stosunku do Niemców?

Przygotowania do obrony

Korespondent „Kuriera Wileńskiego“ rozpisuje się szeroko o przygotowaniach do obrony przeciwlotniczej w państwach demokratycznych. Na niebezpieczeństwo wojny najsilniej zareagowała Anglia.

„Rozpoczęto gorączkowe roboty nad przygotowaniem rowów ochronnych — tego najprostszego środka masowej ochrony ludzi. Przedmieścia Londynu i innych miast pokryły się gęstą siecią tych cywilnych okopów. W takim mieście Cardiff wykopano rowów kosztem 16.000 funtów i rękami 5.000 robotników na ogólną długość piętnastu kilometrów.

Anglicy na olbrzymią skalę mieli przeprowadzić ewakuację ludności z ośrodków najbardziej zagrożonych. Z samego Londynu miało być ewakuowanych ponad dwa miliony ludzi, a ponad to 500 tysięcy dzieci w wieku szkolnym. W Portsmouth nawet postanowiono wybudować specjalny most, aby ułatwić ewakuację ludności. Dla pozostałej ludności rozdano znaczne ilości masek przeciwgazowych, które poprzednio były zmagazynowane w specjalnych składach. Oprócz tego rozpoczęto masową budowę schronów przeciwlotniczych — w prywatnych posesjach, urzędach, zakładach przemysłowych“.

O przygotowaniach Francji „Kurier Wileński“ podaje:

„Paryż miał już za wczasu przygotowany plan ewakuacji ludności, mianowicie około półtora miliona miało być wywiezione koleją, ponad 450 tys. omnibusami i około 150 tys. prywatnymi środkami lokomocji. Plan ten podczas dni wrześniowych był całkowicie przygotowany do uruchomienia w każdej chwili“.

Holandia też nie była tak naiwna, by miała wierzyć obiecankom niemieckim.

„W Hadze wykopano rowów przeciwlotniczych dla 190.000 osób. W Amsterdamie urządzono 200 schronów publicznych. W Rotterdamie zainstalowano 14 specjalnych punktów ratowniczo-sanitarnych“.

Z tego wszystkiego wynika, że i ludność Polski, jeśli będzie kiedyś, w roku przyszłym lub bież., pociągnięta do wzmożenia przygotowań, nie powinna sarkać i narzekać. Przeciwnie, sama powinna żądać, by wszelkie tego rodzaju przygotowania zostały podjęte w jak największych rozmiarach.

Ciekawa rzecz, że „cywile“ stojący na czele państw demokratycznych, nie zajmują się ani kwestią koloru płotów, ani kolejkami linowymi, jeno kontrolują sprawność kolejnictwa, stan magazynów, masek, wyszkolenie oddziałów balonów zaporowych etc.

Dziennik słowacki przeciw Polsce

„Głos Narodu“ pisze:

„Nie możemy zrozumieć Słowaków. Traktują Polskę na równi z Węgrami, którzy im zabrali olbrzymie połacie kraju, gdy Polska godząc się na słuszną „korekturę“ granicy zrezygnowała z kilkudziesięciu tysięcy Polaków na Spiszu i Orawie.

„Slovak“ z dn. 13 bm. zamieszczą rzewny obrazek o „kościółku w Jaworzynie“... „Brat Polak — pisze — prócz Jaworzyny zabrał nam wiarę w dane(?) słowo, kwiat miłości bratniej zgniótł, między nas padły góry wyższe niż Tatry. Bracie Polaku, Bóg nas rozsądzi“... itd. w tym samym tonie.

Zaprawdę — język to jest, którego nie możemy zrozumieć“.

Już to organ posła Sidora nigdy nie grzeszył dalekowzrocznością polityczną. Zamiast energicznie przeciwstawiać się pretensjom niemieckim i nakłaniać Pragę do zgody z Polską, p. Sidor i jego towarzysze wichrzyli w Czechosłowacji, aż doczekali się tego, że setki osad słowackich z Koszycami włącznie wpadły w ręce Węgrów.

Cenne wykopaliska na Wileńszczyźnie

Muzeum Archeologiczne Prehistorii Uniwersytetu Batorego w Wilnie zakończyło tegoroczne badania na terenie gminy wołkołackiej, pow. postawskiego.

W pobliżu Wołkołaty rozkopano dwa kurhany o konstrukcji i zawartości dotychczas nie spotykanej na Wileńszczyźnie. Kurhany te występują koło Wołkołaty na przestrzeni paru kilometrów kwadratowych. Dotychczas stwierdzono istnienie 5-ciu takich kopców.

dużych głazów i kamieni wysokości do 2 mtr. o podstawie do 7 mtr.

Pod kamieniami znaleziono grób, a wśród kości palonych skorupkę ze sznurowym ornamentem z okresu kamienia gładzonego.

W drugim kurhanie o podobnej budowie znaleziono na palenisku o ciekawej konstrukcji obok grobu ciałopalnego naczynie gliniane, zbliżone do ceramiki z przed kilku tysięcy lat.

Jednocześnie rozkopano w lesie około wsi Kisiewo 4 kurhany, zawierających słowiańskie groby szkieletowe w jamie i na poziomie z 11 — 12 wieku.

W grobach kobiecych znaleziono paciorki szklane z pozłotą, sprowadzane z Syrii, bransolety brązowe, naszyjniki z drutu, pierścionki oraz naczynia wyrabiane na kole.

Cmentarz należał do **Krywików**, którzy w okresie wczesnohistorycznym przybyli ze wschodu na Wileńszczyznę a w wieku 12 — 13 dotarli do ziem zamieszkałych przez **Litwinów** i zaczęli ich wypierać na zachód.

Pracami wykopaliskowymi kierowała dr. Helena Cehak-Hołubowiczowa.

Żydzi w koloniach brytyjskich

Na interpelację, skierowaną w Izbie Gmin do premiera w sprawie sytuacji żydowskiej, domagającą się ułatwienia żydom emigracji do Tanganiki, Chamberlain oświadczył, **że rząd brytyjski zwrócił się już do szeregu gubernatorów kolonij brytyjskich, m. in. także do gubernatora Tanganiki z zapytaniem, co do możliwości osiedlenia emigrantów żydowskich z Niemiec w koloniach brytyjskich.**

Premier dodał, że rząd brytyjski **traktuje tę sprawę, jako bardzo pilną i ma nadzieję, iż już z początkiem przyszłego tygodnia będzie mógł dać Izbie konkretne informacje o rezultacie jego akcji.**

Na dalsze zapytanie, czy rząd brytyjski poczynił podobne kroki także w Afryce Południowej i u rządu francuskiego, celem ułatwienia Żydom emigracji do Afryki Południowej, Afryki Południowo-Zachodniej i Kamerunu, Chamberlain oświadczył, że problemat emigracji Żydów z Niemiec **będzie szczegółowo rozważony przez komitet międzynarodowy, jaki zwołany został do Evian.** Zadaniem tego komitetu będzie rozważenie tej kwestii z przedstawicielami innych rządów.

Sprawa emigracji Żydów z Polski

W związku z rozważanymi projektami przyjścia z pomocą *w szerszym niż dotąd zakresie uchodźcom żydowskim z Europy*, ambasador Potocki przeprowadził w ostatnich dniach z miarodajnymi czynnikami amerykańskimi *szereg konferencyj*, w których, z polecenia rządu polskiego, wskazał na konieczność uwzględnienia *również problematu emigracji żydowskiej z Polski.*



Apoteozowanie wojny... — Oto obraz głośnego malarza japońskiego Kakuzo Seno, przedstawiający „Pierwszą linię frontu“.

Dola chłopów

po rozbiorach Polski

Górale z pod Gorców w dawnej armii austriackiej

(Dokończenie)

Nazywał sie Błażej Szczypta (najprawdopodobniej pochodził z Poręby W.). — Otrzymał on wkrótce po wybuchu niepokojów od komendy w Nowym Targu rozkaz odprowadzić pewnego aresztanta do więzienia wojskowego we Wieliczce. — Eskortę stanowiło oprócz kaprala jeszcze 7 żołnierzy. (Aresztowany musiał być bardzo niebezpiecznym „wywrotowcem“ skoro wymagał tak licznej straży). W powrotnej drodze kapral Szczypta zatrzymał się ze swoim oddziałem w Limanowej ulegając prośbom miejscowej władzy, która chciała zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom tudzież szlachcie i mandatariuszom okolicznym, szukającym tu schronienia przed bandami plondrującymi dwory. Istotnie na drugi dzień ukazała się przed miastem wataha licząca kilkuset ludzi, uzbrojonych w kosy, cepy i siekiery. W mieście zapanował popłoch. — Jedni szukali kryjówek, drudzy się zbroili. Szczypta wyruszył odważnie ze swym oddziałem przeciwko chłopom, którzy biorąc go za przednią straż jakiegoś większego oddziału cofnęli się do wsi Sarysza. Tam splondrowali dwór a wzmocnieni napływem nowych ochotników, zjawili się po południu drugi raz przed miastem w sile około 2.000 ludzi. Szczypta otrzymawszy pomoc w postaci szczupłej garstki mieszczan uzbrojonych w strzelby, zaatakował śmiało „nieprzyjaciela“ i zadał mu porażkę. Na placu boju pozostały 3 trupy, kilku rannych i dużo porzuconej broni, nadto wziął Szczypta do niewoli 15 „powstańców“[45]). Ponieważ chłopi odgrażali się, że wrócą w większej liczbie, zażądano z Nowego Sącza pomocy. Przybyło 15 żołnierzy pod komendą oficera Steinmetza. Tymczasem znaczna liczba tych chłopów, których kapral Szczypta rozproszył, pospieszyła do Bochni do władzy obwodowej i doniosła, że usiłowali w Limanowej ująć i wydać władzy gromadę szlachciców - powstańców, lecz liczni tamtejsi Polacy, niektórzy przebrani za żołnierzy austriackich udaremnili ten zamiar, kilku chłopów cesarzowi wiernych zabili a kilkunastu do niewoli wzięli. Wskutek tego został wysłany z Bochni oddział piechoty w sile 60 ludzi i 1 pluton kawalerii przeciw Limanowej z rozkazem uderzenia na miasto wspólnie z chłopami. I mało brakowało, a byłoby przyszło do krwawego starcia, bo obie strony brały swych przeciwników za przebranych powstańców i obrońcy Limanowej wycelowali już lufy karabinów na bocheński oddział, tylko w ostatniej chwili porucznik Steinmetz wystąpił przed front i nieporozumienie się wyjaśniło.

Nie ma celu powtarzać za autorem dziejów 20 p. nazwisk tych „bohaterów“, którzy zasłużyli sobie na jego pochwałę za wyłapywanie i wydawanie władzom powstańców i emisariuszów emigracji, za energię w tłumieniu ruchów niepodległościowych, jak ci dwaj kaprale: Jan Szuba i Jan Cikowski, którzy dali pomoc komisarzowi Fintowskiemu przy zdławieniu powstania w Chochołowie (23 lutego 1846 roku) i życie mu uratowali, bo te „zasługi“ rzucają ujemne światło na naszych górali, lecz w samym zakończeniu zajmiemy się pytaniem, jaki wpływ wywierali we wsi starzy żołnierze, weterani z licznych w dawnych czasach wojen. W aktach spraw gromadzkich są urywkowe wiadomości, które jednak nie dostarczają materiału do sformułowania jasnej odpowiedzi na powyższe pytanie. Atoli na podstawie tradycji możemy stwierdzić, że **w jednym kierunku wpływ ich był niepo-**

DZIAŁ LITERACKI

O poezji i poecie

Poeta i krytyka

II.

W czasach dzisiejszych, niestety, z różnych przyczyn, których nie będę tu omawiał, zostawiając to również może na później, zostało po prostu shańbione to święte i wielkie miano poety czyli twórcy. Poetą dzisiaj nazywa się byle kto, człowiek zarówno bez tego organicznego, psychofizycznego podłoża, które stanowi o być lub nie być poety, jak i bez tego, jak powiedziałem, niezbędnego znawstwa techniki słowa, rzemiosła, w którym sprawność uzyskuje się na drodze gruntownego nie tylko wykształcenia i własnej praktyki twórczej, ale także głębokiego odczuwania oraz intuicyjnego rozumienia własnego i cudzego świata. Cóż więc dziwnego, że mamy dzisiaj bardzo wiele wierszy i wielu wierszopisów, a tak mało prawdziwej poezji i prawdziwych poetów... Cóż więc dziwnego, że tyle u tychże uzurpatorów spotyka się zarozumiałości, pychy i bufonady?... Tyle kabotynizmu, ekwilibrystyki, tylu kiepsko niewłasną rolę grających aktorów i tragi-komediantów?... Że tak rozpanoszyło się tutaj czcze słowo „bez pokrycia“, że ornament, floresy i, jak ktoś powiedział, zagadki słowne, godne ks. Baki w drugiem, współczesnym wydaniu, roszczą sobie pretensje do miana sztuki... do nazwy poezji... Takie sobie ot — jak mówi Ignacy Fik („Pion“, nr. 33, r. 1938), malowanie płotów, swoiste, że dodam, podciąganie Polski i poezji wzwyż... Oto próbka tego rodzaju „ustulań“ z ostatniego, 40 numeru „Pionu“:

PUSTO USTOM

nawlekane paciorki wiorst na popielą-
te nitki szos
wartki turkot koła omotał,
turkotem potem odpowie most
we wrotach

TRAW ŚPIEW

niebo nad nami ptakami
wrześniowe wrzosowe liliowe
ciągnęło listowia chrzęst klęsk za-
rdzewiały
olch smutno topione strugą szaruga
długo łamie
mgłę o cierń ściernisk kalecząc
bywało jasne dniało
i t. d. (Jerzy Pleśniarowicz „Pieśń o
zapomnieniu“).

Tak łatwo z tego powodu o gniew na krytyków, tych uczciwych, którzy nic w tym godnego dostrzec nie mogą i z trudem (jak wyznaje sam np. K. Irzykowski) co nieco z tego rozumieją albo też nie rozumieją nic. Wtedy jednak ta dufna w siebie gromada odpowiada im bez ceremonii, że to oni, krytycy nie dorośli po prostu do swego zadania... Takie to psychologicznie proste, że aż prostackie... Stąd też pochodzi ta sztuczna, barbarzyńska giełda literacka, gdzie przy pomocy i współdziałaniu klik, koteryj, kapliczek i wyznań wiary religijnej (raczej obrzędowej), politycznej i społecznej feruje się wyroki bez odwołania od tego, za najwyższy podającego się autorytetu, rozdziela się laury i koturnowe, dęte sławy i — wreszcie — nakłada się na imiona i dzieła „nieprawowierne“ grobowy kamień najbardziej niechlujnego i nieuczciwego milczenia i przemilczania.

Cóż ma wtedy uczynić ten, śmiercią duchową z ręki owych samozwańczych „autorytetów“ napiętnowany prawdziwy poeta? „Zmienić front“, poszukać odpowiednich drzwi — tych od podwórza?... Nigdy! Bo przecież najwyższą cenę dać musi, największą ofiarę ponieść, by utrzymać w sobie skarb, u wszystkich najcenniejszy: pozostać sobą! To jest przecież warunkiem jego istnienia jako artysty i zarazem człowieka! Bo co i jak pisać, stawszy się przedtem wobec samego siebie judaszem?...

A jednak być rozumianym i należycie w swem dziele ocenionym jest rzeczą tak prostą i naturalną, choćby dlatego, że nie tylko „sobie a muzom“ gra wiersz poety. Jeżeli więc brak tego słusznego uznania, następuje u tego rodzaju twórcy-artysty dłużej lub krócej trwający moment wielkiego wtórnego osamotnienia. (Wtórnego — bo sama już twórczość jest swoistą izolacją i duchowem osamotnieniem). Ta wtórna samotność różny ujawnia swój charakter rozmaite posiadać może fazy. Cechuje ją więc np. pod względem treści doznań artysty zrozumiałe poczucie krzywdy i słuszny gniew z powodu tej krzywdy — to znowu tem głębsze jeszcze zespolenie się poety z własną misją i własnym losem i jakaś męczeńska wiara w przyszły triumf swego dzieła — lub wreszcie momenty depresji i niewiary, a nawet zwątpienia w siebie i rozpaczy. I trzeba prawdziwego bohaterstwa, by w takich chwilach wytrwać, nie załamać się zupełnie, nie ugiąć się przed sobą samym i ocalić sens własnego życia i własnej najważniejszej pracy.

I tu zrozumieć można, ile krzywdy, a kiedy indziej ile błogosławieństwa mieścić się może w dobrym, życzliwym, sprawiedliwym słowie mądrego i kompetentnego krytyka. Uwydatnia się tutaj szczególna rola i znaczenie krytyki, która z jednej strony, urabiając opinię o danem dziele i wydając sąd o niem, udostępnia „masom“ owe dzieło i staje się jego, że tak powiem, tłumaczem, z drugiej zaś strony umacnia lub osłabia wewnętrzne stanowisko twórcy. Ileż więc sił duchowych, woli, wyrobionego poglądu na świat i sztukę, autokrytycyzmu i charakteru musi posiadać poza talentem poeta i w ogóle artysta, aby mimo wszystko sobą pozostał i swoje robił... A są to przecież bardzo często ludzie o nerwach dziecka... I tu się również — poza autonomiczną dziedziną samego tylko procesu tworzenia — w pełni rozumie nie tylko wielkość, ale i przekleństwo miana „poety z Bożej łaski“... (Niemasz ich bowiem z łaski ludzi, bo poza tą łaską Bożą wcale ich nie ma!...)

Tak, powie ktoś na to, może to i prawda, ale — po co to wszystko, co z tego ma społeczeństwo, naród i — w utartej dziś konsekwencji tych słów — państwo? Inaczej mówiąc — jaka jest rola społeczna poety?

Pytanie bardzo ważne, jednak tak pryncypialne, zasadnicze, że musi stać się przedmiotem osobnego już szkicu z tego samego ogólnego zakresu. ES.

FRAGMENTY

Szumią krakowskie wozy
i gwar żołnierski ponad niedożęte żniwa,
unosi pyłu tuman, potu i krwi zapach.
U celu kobiet i dzieci płacz u nóg się położy
tych, których porwał twardy, „apostolski“ rozkaz.
I wyje i skomli, żebrząc, jak pies odepchnięty,
by wrócić w stu nawrotach i na izb pułapach
wieszać się pacierzami i szeptem drogowskaz
nikłych słów czyniąc w dali ciemnej i przeklętej.
Boga dręczyć daremnie i z pól krwawych wzywać

* * *

Powietrzem biegną coraz nowe wieści
i coraz nowych wieści chaos.
kłębi się i wybucha nad cichą powałą
domów opustoszałych wsi, głuchych przedmieści
i w sercach żon i matek
pęka, jak ponad głową żołnierską w polu szrapnel

* * *

I tobie już nie wrócić więcej
z dalekiej i chorwackiej Rumy,
byś przyniósł i na skronie nałożył dziecięce
z amarantowej Bośni fez.
Starego świata przesłonił cię pożar:
płomienie i walące z niebiosów pioruny
i wichr i mgła niesionych na południe łez
i ta dłoń straszna, wielka: wola Boża...

FRANCISZEK SURÓWKA BRZEGOWSKI.

*) Z drukującej się „Legendy frasobliwej“.

Z recenzyj

W „Przeglądzie Współczesnym“ Nr. 8-9, rok 1938 — *p. Karol W. Zawodziński w artykule p. t. Dwaj współcześni zapoznano,* (str 265-6) tak ocenia *autora „Horyzontów“, Franciszka Surówkę-Brzegowskiego,* pisarza ludowego, znanego naszym Czytelnikom z drukowanych w naszym czasopiśmie utworów poetyckich. (Przyp. Red.)

•

Podobny arystokratyzm (mowa przedtem o St. Ciesielczuku) może cechować poetę ściślej ludowego, jeśli imienia pisarza ludowego nie odmówimy inteligentowi, nie zatracającemu świadomości swego pochodzenia ani łączności z rodzimem środowiskiem, ani solidarności klasowej, czy raczej stanowej, chłopskiej. *Franciszek Surówka - Brzegowski* przemawia w *Horyzontach* (Warszawa, Hoesick, 1937) *imieniem ludu chłopskiego, zespolony z nim pochodzeniem, pewnie dolą znacznej części życia, poczuciem wspólnej krzywdy społecznej w przeszłości i teraźniejszości; hardo też wysuwa ludowy program polityczny.* Ale gwary używa tylko wyjątkowo, np. pisząc epitafium na grobie oracza i szczerza wiejskiego gospodarza sąsiada i przyjaciela; poza tym posługuje się językiem raczej zbyt literackim, „poetyckim“, nie obawiając się inkrustowania cytatami łacińskimi i nawet greckimi (a gdzie z tematu wypada, to i włoskimi), tam gdzie celebruje z ludem wiejskie obrzędy kościelne, słucha z nim sumy niedzielnej, rozpamiętując kolejno momenty liturgii. Jest u niego w stosunku do tych rzeczy wielka i prawdziwa, chłopska religijność, przy całej swobodzie niezależnego człowieka.

Tak jak jego ludowość, nie ma nic infantylizmu i paradowania chłopskością, tak i wiejskość jego języka jest organiczna, ani na moment nie przeciwstawia się wchłoniętej kulturze literackiej, ani wzniosłości poruszanej tematyki i nie hamuje zdobytego poziomu umysłowego, ani wzlotów wysoko ponad codzienność wiejską. Wiejskość jego poezji nie jest też chwytem stylistycznym, naśladowanym z Jesienina (o którym poeta jakby nie wiedzia), ani opisywactwem awangardowym, kopiowanym z roztopionego w horyzontach Przybosia. Prawdziwa, nie afektowana dostojność jego języka poetyckiego harmonizuje doskonale z wzniosłością tematyki obejmującej sprawy wieczyste i najwyższe, nigdzie nie jest naruszona śmiesznością, nieporadnością lub niestosowną pospolitością. Patos i dostojność łączą się w tej poezji z jasnością, dostateczna szerokość wypowiedzenia się doskonale odpowiadająca niespieszności rozmyślań wiejskich i uniesień religijnych, nie pociąga za sobą pustej wielosłowności, liryzm przenika każde zdanie. Wiersz, prawie wyłącznie wolny czy raczej operujący „rytmami mieszanymi“, ma przyrodzoną rytmiczność i trudniej dającą się sprecyzować eufonię; góruje pod tym względem nad wierszem Kasprowicza (z „Hymnów“), który, jak już z powiedzianego wyżej chyba wynika, pierwszy nasuwa się jako porównanie. O nim też musimy myśleć, zastanawiając się nad genezą tej poezji, najprawdziwszej i w najpoważniejszym znaczeniu poezji spośród tego wszystkiego, co można by w ostatnich czasach postawić choćby w najdalszym związku z ludowością. Kasprowicz (co tym naturalniejsze, *że Surówka jest autorem książki o nim),* a może i inne niektóre elementy „Młodej Polski“; ale w ich zastosowaniu nie ma nic ze staroświeckości, z zapóźnienia — jakimś trafnym instynktem wybrane to, co wśród nich nie było znamieniem ich czasu, lecz trwałą, nieprzemijającą zdobyczą ducha; tego nie można podać jako przykład stylizacji, ani jako śmiesznie staromodnej ozdobności.

Rad jestem, że poznałem poetę, o którym nic dotąd nie wiedziałem i nie wiem jako o człowieku: rad jestem tym bardziej, że niektóre szczegóły sprezentowania zawartości mogły mnie odstraszyć: dość było, bym zajrzał do spisu rzeczy i odczytał tak celebrowane tytuły cyklów: „O dniu wczorajszym i nieustannej mej za nim tęsknocie kantyczek moich przygarść pierwsza“, lub „Świątkom przydrożnym wtórych wierszy pięcioro“. Lecz do tego tylko na szczęście ogranicza się powierzchowne naśladowanie najgorszej maniery Zegadłowicza; w głębi swej twórczości, w jej stylu pełnym prawdy i rzetelności, a nawet — *co dziwniejsza i co może samego poetę zdziwi, w swej filozofii i w światoodczuciu pozostaje on twórcą zupełnie niezależnym.*

żądany, ujemny. Oto wynosili z wojska kult dla monarchy i rządu austriackiego i we wsi go propagowali. Za młodych lat znałem starych chłopów, którzy walczyli pod Magentą i Sadową i pamiętam, że wszystko, co pozostawało w bliższym lub dalszym związku z osobą cesarza, miało w ich wyobrażeniach wyższy stopień doskonałości. Cesarz stanowił w ich oczach palladium społecznej i indywidualnej sprawiedliwości. Ale jeżeli się uwzględni długi szereg reform na korzyść ludu, ukoronowany uwłaszczeniem, to nie powinno nikogo dziwić, że **chłopi pozbawieni światłych przewodników**, w znacznej większości stali po stronie rządu zaborczego, a wobec sprawy narodowej zajmowali postawę co najmniej obojętną. Jeżeli atoli jednostka z ludu posiadła wykształcenie, co zdarzało się nader rzadko, **to sprawa narodowa zyskiwała w niej gorącego wyznawcę i bojownika.** Świadczy o tym następująca notatka w księdze gruntowej dobrskiej: „Wawrzyniec Natkański, włościan, posiadacz gruntu chałupniczego i gruntu z wzorów dominikalnych 5 morgów, zostawił 3 synów: Wojciecha, Franciszka i Józefa. **Wojciecha posyłał do szkół** i wydał na jego nauki około 2.000 zł. **Wojciech wstąpił do wojska polskiego,** Franciszek do cesarskiego“.

W roku 1822 jest o nich mowa jako o pozostających w wojsku od kilkunastu lat. **Ten fakt ma swoją dobitną wymowę. Jest on dosadną ilustracją tej prawdy, że wykształcenie prowadzi do idei narodowej i do służby narodowej, a brak wykształcenia, oświaty, czyni człowieka dla niej obojętnym. Jakże można było żądać od ludu wiejskiego zbrojnego porywu za niepodległą Polskę w 1846 r., jeżeli nie było nikogo, co by mu chciał i umiał przedstawić ideał Polski w pociągających, świetlanych barwach.**

Jakaż jest końcowa synteza przedstawionych tu faktów? — Oto ta, że chłop **szedł do wojska zaborczego niechętnie i służył niechętnie, bo był to obowiązek pozbawiony ideowego podkładu.** Ujęty zaś w karby żelaznej dyscypliny, spełniał swe zadanie tak dobrze jak i żołnierze innych narodowości o wyższej kwalifikacji fizycznej, kładł się pokotem na polach bitew za obcą sprawę, niekiedy dawał się użyć za narzędzie zaborcom przeciw swym współbraciom.

Jeżeli wierzyć szczupłym źródłom, którymi rozporządzałem, to połowa pobranych podgorczańskich górali nie oglądała już rodzinnych chałup ani pięknych szczytów Trubacza, Jaworzyny i Mogielicy.

* * *

Akta spraw gromadzkich z dworu wielko - porębskiego i dolno - mszańskiego, wielko - kasińskiego i dobrskiego znalazłem w niekompletnym i uszkodzonym stanie w Sądzie Grodzkim w Mszanie Dolnej. Obecnie znajdują się w archiwum państwowym w Krakowie.

DR. SEBASTIAN FLIZAK.

*) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W. Rękopis.

**) Pułkownik Treuenfest nie orientuje się dobrze w sprawach polskich i zalicza uzbrojonych chłopów do powstańców.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

8)

Gdy ochłonęli z pierwszego wrażenia, Prorok zatrzymał żonę:

— **Źle** stało się, Oluś! Należało skorzystać z okazji i zdobyć braci tu, na wycieczce w Wiedniu. Tu by nie mogli okazać srogich min i część twojej rodziny byłaby już za nami!

— Nie znasz ich! — zmroziła go Olga — To są p a n o w i e inżynierowie.

— To mi nie imponuje. Ja szukam b r a c i. Tytułów mi również nie braknie.

— Lecz oni już je mają. A przy tym opływają we wszystko. Ciężki przemysł p ł a c i... Oni nie żyją nadziejami na jutro.

— Czy to przymówka, Oluś? — po raz pierwszy od jej poznania doznał uczucia krzywdy.

— Nie!... widzisz... tak mi się jakoś powiedziało.

— Ja zaś, mimo... ciężkiego przemysłu i tego... jutra, podtrzymuję swoje: trzeba ich obrobić tu!

Olga milczała. Coś weszło między nich i trwało. Jakieś niedomówione pretensje, nieujawnione żale. Dlaczego dziś jeszcze pan magister Prorok, doktór Sorbony, nie mógł być równy panom inżynierom Tańskim? Czy istotnie miał się do nich tak, jak skromna płaca państwowa do tłustej płacy przemysłu? To chyba tylko przyszło do głowy Oldze, gdy w skarbcu Habsburgów ujrzała przypadkiem swych braci.

Gorzko mu było...

Olga zdradzała zniechęcenie i brak ochoty do dalszego zwiedzania. On zaś miał zamiar przed obiadem obejrzeć jeszcze gotyckie cuda św. Stefana i rzucić okiem ze szczytu wieży na panoramę Wiednia.

Gdy weszli do tumu, Olga usiadła w ławce i nie chciała z niej się ruszyć. Marian, nie nalegając, zaczął sam wędrować z nawy do nawy, od ołtarza do ołtarza. Nic jej nie mówiąc, wyszedł potem z świątyni i wybrał się na wieżę.

Widok Wiednia z jej szczytu przypominał w pewnej mierze Paryż, widziany z wieży Eiffla. Przynajmniej co do ogromu. Miasto, które z bruku wydało się Prorokowi zabytkiem, stąd — z góry — rozrastało się do bezkresnych prawie rozmiarów, wypełniając olbrzymie przestrzenie od Prateru po Schoenbrunu, od Wiener Wald'u po Kahlenberg. Wieniec kościołów, ogrodów, gmachów dawnego cesarstwa i placów, zdobnych pomnikami — nabierał stąd blasków życia. Nie było widać upadku.

Pokrzepiony tym nowym odkryciem zeszedł Prorok na dół i wszedł do kościoła po Olgę. Nie było jej jednak w ławce, gdzie ją zostawił. Przejrzał wszystkie zakątki tumu i nie znalazł jej nigdzie. Zaniepokojony, wrócił na plac i obiegł wyloty wszystkich sąsiednich ulic. Zatrzymał się na Graben. Po Oldze ślad zaginął.

— Dokąd się oddaliła? — spadło na niego pytanie, na które nie miał odpowiedzi.

Nie, to on, Marian, oddalił się pierwszy. Jemu zachciało się wieży i on to wymknął się z tumu bez jej wiedzy, ukradkiem. On opuścił Olgę w krytycznym momencie, gdy ją myśli niedobre opadły. On ją zostawił na pastwę tego zwątpienia, odszedł daleki i zimny.

Świadomość własnej winy odjęła mu resztę spokoju. Nie wiedział, gdzie iść i co począć. Olga, zostawiona sama sobie, mogła popełnić jakieś nieobliczalne głupstwo. Nie ulegało wątpliwości, że widok braci powiał na nią atmosferą rodzinną i obudził świadomość dokonanego samowolnie czynu. Po raz pierwszy przyłożyła do swego małżeństwa rzeczywistą miarę. Spojrzała na nie wprost, bez miłosnego odurzenia. Musiało jej się wydać szaleństwem. Cóż bowiem zrobiła? — Wyszła za człowieka przyszłości, który dziś jeszcze był niczym. Bo kim-że jest nauczyciel, czy



nawet „profesor" szkoły średniej? Jakaż jego pozycja społeczna? Jakie środki do życia?

Prorok biegał z ulicy na ulicę. Gnało go coś z miejsca na miejsce, pędziło przed siebie, na oślep. Bruk palił go w podeszwy. Myśli się tłukły pod czaszką.

Zapędził się do Burgu, zapytał o polską wycieczkę. Były dwie i odeszły już dawno. Nie mogła więc Olga połączyć się z braćmi. Przyszło mu wtedy do głowy, by obejść restauracje najbliższe Stephans-Platzu, bo przecież mieli udać się na obiad, a Olga musiała być głodna. Czuł to zresztą po sobie.

Ale i tam jej nie znalazł. Zmitrężył tylko moc czasu. Myślał już, by zaalarmować policję. Wszak Olga zginęła w obcym mieście i wcale nie znała niemieckiego. Mogło się zdarzyć najgorsze. Przedtem jednak postanowił na wszelki wypadek wstąpić do hotelu.

Miał szczęście, bo już portier oznajmił mu przy bramie. że „die Dame" dość dawno wróciła. Z mocno bijącym sercem wszedł do niezamkniętego pokoju.

Olga, jak przyszła, tak leżała na łóżku w pantoflach i sukni. Z twarzą ukrytą w poduszce. Płakała.

Marian usiadł na brzegu i próbował ją uspokoić. Gładził ręką jej włosy, chciał dostać się do twarzy. Odpychała go jednak i stawiła opór. Zdecydował się wówczas na użycie siły: wygarnął ją z łóżka i przemocą posadził sobie na kolanach. Ustami zcałował łzy z jej oczu i wyszukał jej usta...

Po południu zwiedzali habsburski Wersal-Schönbrunn.

Nastrój ich rozpogodził się nieco, zwłaszcza, że w letniej rezydencji cesarskiej więcej było francuskiej lekkości, niż w ponurym Burgu. Nigdzie bardziej, niż tutaj, kultura i przeszłość Francji nie zaznaczyła się w Wiedniu. Tereząjańscy mistrzowie naśladowali żywcem, a nawet kopiowali dzieło francuskich Ludwików. Wielka galeria Schönbrunnu była pomniejszonym odbiciem słynnej „Galerie des Glaces". Obrazy ścienne i malowidła na plafonach pochodziły z najlepszych szkół niemieckich, holenderskich, włoskich i... francuskich. Wspaniałych gobelinów dostarczyła Bruksela. Chińszczyzną chciano zdystansować Wersal.

Tu rezydował dwukrotnie Napoleon I-szy w dobie Austerlitz i Wagramu. W tych samych komnatach tłukł się później i dogorywał syn jego, ofiara legitymizmu i pokongresowej reakcji.

Zostali w Schönbrunn do zmierzchu. Piękny park nurzał się w gasnących blaskach dnia. Wysokie, strzyżone szpalery drzew, fioletowiały u szczytów. Zapadały w cień alej posągi i wodotryski, kryły się w mroczne zarośla „rzymskie ruiny". Wtuliła się pod wzgórze kamienna grupa Neptuna. Zmętniały przed nią wzorzyste dywany kwiatów. Tylko na szczycie wzniesienia, naprzeciw zamkowego frontonu, złociły się jeszcze wysmukłe arkady „glorietki". W ciszy błękitnej, nie zmąconej już przez odpływającą z parku publiczność (przybyłą do menażerii!) — słychać było z niedalekich koszar wojskową pobudkę wieczorną.

Prorokowie siedzieli samotnie, przytuleni do siebie ramionami. Nie mówili do siebie nic, a jednak oboje mieli to samo uczucie, że w tym oto parku cesarskim zamiera wszystko i gaśnie — razem z nimi. Konał ostatni dzień przeżytej przez nich bajki. Odchodziło na zawsze coś, co już nigdy nie wróci. Kończyło się niezmącone szczęście i beztroska. W mrokach idącej nocy czaił się przedsmak bardzo szarego jutra... Wieczysta walka o byt...

Park milczał. Ciszą swą wtórzył ich myślom...

Przed samą północą opuścili Wiedeń.

— — — — — — — — — — —

Przy wjeździe do kraju ogarnęło ich wzruszenie. Po wielu miesiącach, spędzonych za granicą, witali serdecznie ojczyznę w pierwszym dróżniku kolejowym, który ze srebrnym orzełkiem na czapce salutował ich pociąg z czeską jeszcze obsługą przed wjazdem do Zebrzydowic.

W Zebrzydowicach prysło rozczulenie. Nastąpił niespotykany nigdzie szturm celników do walizek. Przyczepiali się do różnych drobiazgów. Żądali cła wyższego od ceny kupna. Gdy zaś Prorok zaproponował, by obłożone cłem przedmioty wzięli sobie po prostu na pamiątkę, bo nie opłaci się ich wykupywać, wywiązała się słowna kłótnia, z której pozostał policyjnie spisany protokół. Prorok miał odpowiadać za obrazę władzy. Dowód był oczywisty, że wjeżdżali do kraju, bardzo dalekiego od... kwitnącej Szwajcarii.

W Dziedzicach rozdzielili się oboje. Olga miała jechać dalej pociągiem krakowskim, na łono swojej rodziny, z ważną misją wybadania sytuacji i przygotowania gruntu pod przyszłe porozumienie. Marian zaś przesiadł się do wozów warszawskich, których trasa biegła przez wielkie Zagłębie przemysłowe, gdzie leżało miasto z jego przydziałem służbowym. Z nowym rokiem szkolnym, który już w dniach najbliższych miał się zacząć, postanowili zjechać się razem. Należało zatem wszcząć kroki o mieszkanie, bo z powodu długotrwałego urlopu nie trzymał tam Prorok nawet kawalerskiego pokoju.

Rozjechali się w zgodzie, jakby tego, co zaszło w Wiedniu, wcale między nimi nie było. Przyrzekli sobie wzajemną pomoc we wszystkich trudnościach rodzinnych.

Sprawa zdobycia mieszkania w przeludnionym mieście przemysłowym okazała się bardzo skomplikowana. Wymagała kosztownych pośredników, oraz odpowiednich łapówek dla urzędników tu i owdzie, bez czego nic nie dało się załatwić. Prorok jednak nie rozporządzał teraz żadną gotówką.

(Ciąg dalszy nastąpi).



OBEJŚCIE PRZEPISÓW

Jak wiadomo, w Ameryce zakazana jest reklama napojów alkoholowych za pośrednictwem szyldów reklamowych, afiszów ulicznych i napisów świetlnych.

Pewien dowcipny i pomysłowy restaurator w Montgomery poradził sobie jednak znakomicie, obchodząc surowe przepisy i dokonując reklamy napojów bez pogwałcenia zarządzeń władz

Umieścił on nad wejściem do swej restauracji wielki plakat, na którym można przeczytać następujący napis:

„Nie możemy ich reklamować, le my je posiadamy".

WYTŁUMACZENIE



— Niestety, mąż mój leży w tej chwili.. wczoraj zbyt późno wrócił do domu.

HONORARIUM AUTORSKIE

Przed sądem odbywa się sprawa o alimenty Oskarżonym jest młody literat, któremu powódka zarzuca, że jest ojcem jej dziecka i domaga się 2.000 złotych tytułem alimentów.

— Dobrze, — oświadcza literat, — mogę uiścić tę sumę, ale wysoki sąd zechce z niej potrącić moje honorarium autorskie!

DOBRY WĘCH



— Patrz, patrz, jak on ucieka... Nie mogę go wprost utrzymać... Zapewne poczuł blisko jakąś zwierzynę...

SKĄD?

Bimbalski przeczytał w gazecie swój nekrolog. Zdenerwowany telefonuje do jednego z przyjaciół:

— Czyś czytał, że umarłem?

— Tak... — odpowiada przyjaciel. — Powiedz mi więc, skąd ty właściwie dzwonisz?

DEFINICJA

— Co to jest wiatr?

— Powietrze, któremu się śpieszy!

WYWIAD.



— Więc pan ma 108 lat? Żonaty?

— Nie, mój tatuś, który jest za mną, jeszcze mi na to nie pozwolił.



ROLNICTWO·OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Przeszczepianie drzew owocowych

W sadach zakładanych nieumiejętnie częstokroć dużo drzew należy do odmian niepokupnych, których owoce niechętnie są nabywane. Konsument miejski ma pewne przyzwyczajenia i upodobania, jeżeli więc płaci, to chce mieć to, czego szuka. Trudno zresztą żądać, aby dobrze płacił za owoc bezwartościowy. Zdarza się, że rolnik przy zakładaniu sadu kupuje drzewka na małomiasteczkowym targu u przygodnego handlarza dlatego, że tanie. Tymczasem dobre drzewko trzeba starannie wyhodować, co pociąga za sobą koszty, nie może więc ono być sprzedawane za bezcen. Jeżeli zaś handlarz bierze tanio, to tylko dlatego, że jego drzewka są brakami bez żadnej wartości. Przy nabywaniu młodego drzewka trudno odróżnić odmianę. Rolnik musi polegać na uczciwości sprzedawcy. Dopiero po kilku lub nawet kilkunastu latach, gdy drzewo zacznie owocować, rolnik przekonywuje się po niewczasie, że padł ofiarą oszustwa, jego drzewa rodzą owoce złe, których nikt nie chce nabywać. Tanie kupno w rzeczywistości okazało się drogim.

To są najczęstsze przyczyny, że nasze sady przepełnione są odmianami nieodpowiednimi. Zwłaszcza w sadach starszych, założonych przed kilkunastu lub więcej laty, drzew takich jest bardzo dużo. Mogą być one zupełnie zdrowe, rodzą owoców dużo, ale korzyść stąd niewielka, bo owoce te mają wartość bardzo małą. A przecież jest rzeczą oczywistą, że jeżeli sad ma dawać dochód, to owoce nie mogą być sprzedawano za bezcen. Cóż jednak robić, jeżeli okaże się, że sad składa się z odmian bezwartościowych? Wykarczowanie takiego sadu i posadzenie nowych odpowiednich odmian pociąga za sobą duże straty, bo na owoce trzeba znów kilkanaście lat czekać, nie mówiąc o tym, że nabycie nowych drzewek wymaga sporo gotówki. *Jedynym wyjściem będzie przeszczepienie znajdujących się w sadzie drzew.*

Szczepienie oparte jest na właściwości zrastania się żywych tkanek przy ich zetknięciu, chociażby pochodziły one z dwóch rozmaitych drzew, pod warunkiem wszakże, że należą do tego samego gatunku. To znaczy, że szczepić można jabłoń na jabłoni, gruszkę na gruszce itp., nie można natomiast szczepić gruszkę na jabłoni. Na właściwości tej oparte jest w ogóle uszlachetnianie drzew owocowych. Jak wiadomo, drzewa te rozmnażają się z nasion. Ale z nasienia nie wyrasta drzewo *szlachetne* tej odmiany, z której pochodzi nasienie, lecz *dzikie*. Uszlachetnienie odbywa się za pomocą bądź szczepienia, bądź oczkowania (okulizacji). Przy szczepieniu przenosimy całą gałązkę zeszłorocznego przyrostu na odmianę dziką (zwaną podkładką), przy oczkowaniu przenosimy tylko jedno oczko. Szczepić można niemal w każdej porze, zwykle od wiosny do końca lata, dopóki jeszcze krążą soki, oczkuje się w drugiej połowie lata. Oczkowanie stosujemy do drzew całkiem młodych, szczepienie — do drzew starszych.

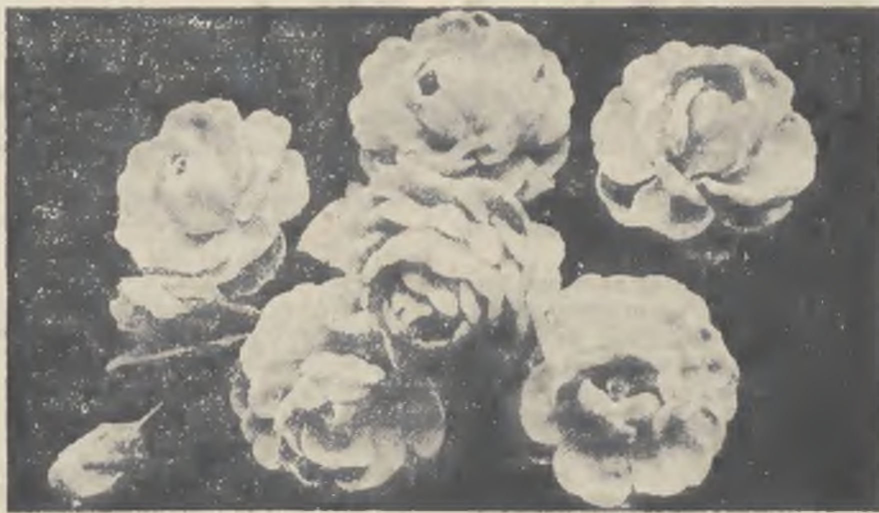
Jeżeli więc posiadamy sad, składający się z drzew jeszcze zdrowych, silnych i niezbyt starych, to stosujemy szczepienie, to znaczy zeszłoroczny pęd drzewa odmiany, którą chcemy rozmnożyć, opatrzony kilkoma oczkami szczepiny na gałęzi drzewa odmiany złej. Ponieważ szczepienie stosujemy przeważnie do drzew już starszych, posiadających kilka lub kilkanaście gałęzi, to oczywiście trzeba przeszczepić każdą większą gałąź. Robimy to nie od razu, lecz w ciągu 2 — 3 lat, po kilka lub parę gałęzi corocznie aby drzewa zbytnio nie osłabić, szczepienie bowiem wymaga obcięcia krótko tej gałęzi, którą chcemy przeszczepić.

Z tego wynika, że szczepienie jest bardzo godne zalecenia tam, gdzie chodzi o drzewa starsze, które po paru latach zaczynają rodzić obficie owoce dobre. Wymaga to dużo materiału do szczepienia. Najlepiej oczywiście, jeżeli w naszym sadzie są drzewa szlachetne, z których możemy brać zrazy (gałązki do szczepienia). Jeżeli drzew *takich* nie ma lub jest ich mało, to trzeba zwrócić się do większych zakładów szkółkarskich, gdzie zrazy takie można nabyć. Kto sam szczepić nie potrafi, niech poprosi praktyka o sąsiedzką przysługę, a nawet za opłatą sprowadzi ogrodnika. Jakkolwiek to więc może pociągnąć pewne koszty za sobą, nie trzeba się wahać, gdyż jest to najpoważniejszy sposób, aby w krótkim czasie mieć owoce najszlachetniejszych odmian, co wydatnie podniesie dochód z sadu.

Kamelia
komu zawdzięcza swą nazwę?

Kamelia jest jedną z najpiękniejszych, mieszkaniowych, kwitnących roślin doniczkowych. Ojczyzną kamelii są wyspy Filipiny. Odkrył ją jezuita *o. Jerzy Józef Camellius* w roku 1639 w Manilli na Filipinach, b. posiadłości kolonialnej, połączonych królestw Hiszpanii i Aragonii. O. Camellius był swego czasu sławnym aptekarzem - farmaceutą, który obok swej pracy misyjnej poświęcił resztę czasu zbieraniu ziół i roślin na Filipinach dla celów lekarskich. Botanik, *opat Berlese z Paryża*, w swej monografii o kameliach, których liczba odmian według *Karola Linneusza* (Linne), najsławniejszego naturalistę, jakiego dotąd wieki wydały, dochodzi do 400.

przenoszenie doniczki z miejsca na miejsce, odwracanie do słońca, roślina, za którą zapłacono 15 do 25 zł., niknie w oczach i nie masz dla niej ratunku. Jaka tego przyczyna? Po pierwsze: nagła zmiana temperatury; po drugie: zaschnięcie bulwy; po trzecie: raptowna zmiana światła. Kto pragnie cieszyć się swą kamelią parę latek, powinien zważać, by w pokoju była latem i zimą równomierna temperatura 5—8 stopni ciepła, w czerwcu i lipcu podlewać miernie i nie zmieniać jej stanowiska. Tak postępując traci kamelia swe kaprysy i staje się kwiatem wdzięcznym. Fakt: U pani Marii Weberowej, 90-letniej matrony, matki p. Stanisława Webera, dyrektora Banku Ludowego w Bytomiu, podziwiałem przez cały szereg lat kamelię, która rok rocznie okrywała się świeżym liściem i wspaniałymi kwiatami różowymi. Ale stała też przez całe lata w saloniku na jednym i tym samym miejscu i nie wolno było nikomu się jej tknąć. Sama pani Maria ją pielęgnowała, a w salonie była latem i zimą jednakowa temperatura do 8 stopni Cels.



Kamelia filipińska ma swe bliźniaczki, kropla w kroplę do siebie podobne. Kamelia japońska (Camellia japonica), przywieziona w roku 1739 przez angielskiego lorda Petre z Japonii do Anglii. W końcu wieku 18 sprowadzono z południowych Chin dalszą odmianę *kamelię chińską* (Camellia reticulata). Te trzy główne odmiany kamelii filipińska, japońska i cochinchińska są w swych ojczyznach krzewami podobnymi do krzewu herbaty, wyrastają do wysokości 15 metrów, o liściach lśniących, jajowato-eliptycznych, skórzastych, zawsze zielonych, piłkowanych i kwiatach wielkich bezwonnych, barwy karmazynowej. Przez uprawę i krzyżowanie zwłaszcza dwu ostatnich odmian wyhodowano kamelie, mające kwiaty pełne i półpełne, barwy białej, różowej, jasno-wiśniowej i pstrej.

W naszym klimacie jest kamelia rośliną hodowaną w cieplarniach i mieszkaniach. Niestety kamelia jest znana jako wielka kapryśnica. Nie rzadko zdarza się, iż pączki tuż przed zakwitnięciem opadają, liście żółkną i roślina zamiera. Nie pomoże żadne podlewanie, zasilanie nawozem kwiatowym,

Kamelia weszła również do światowej literatury. *„Kameliowa Dama"*, właściwie Dama w kameliach (La dame aux camelias) jest tytułem romansu i dramatu Aleksandra Dumasa syna, w którym autor rehabilituje kobietę upadłą. Stąd Kameliowa Dama stała się synonimem kobiety z półświatka, hetery współczesnej.

Z początkiem ubiegłego stulecia była kamelia kwiatem modnym i długie lata promieniowała i rzucała swe barwne blaski z piedestału bogini Flory. Jednakowoż ten cały bogaty, powabny przepych barwny kwiatu kameliowego ma nader kruchą trwałość, bo najlżejsze dotknięcie ręką wystarczy, by kwiat opadł.

FRANCISZEK RUDA.

Uprawa ogrodowa

Dobrze pojęta i umiejętnie stosowana uprawa ogrodowa rozpoczyna się jesienią przed nastaniem przymrozków, zależnie od zwartości ziemi. Ziemię - glinkę lub iłowatą należy na podzim przeryć na głębokość ryla (szpadla) do 25 cm i pozostawić na ostrej skibie na działanie mrozów. Na wiosnę wystarczy płytsze (do 12 cm) przerycie. Na ziemi lekkiej wystarczy jednorazowe podzimowe przerycie, a na wiosnę przed siewem i sadzeniem rozsady warzyw wzruszenie kopoczykiem. Najlepszymi nawozami pod uprawę warzyw w ogrodach przydomowych czy działkowych są: przegniły obornik stajenny, odchody drobiu i gołębi i kompost. Obornik dajemy jesienią a kompost wiosną i lepiej zawsze trochę więcej niż za mało. Ziemi na roli w polu i na grzędzie ogrodowej oszukać nie można. Jedna i druga wydają tyle plonów, ile otrzymały dla nich pokarmu w postaci nawozów.

A teraz słówko do działkowców! — Przechodząc latem czy jesienią przez kolonię ogródków działkowych natrafić można na ogródki obok leżące, jednakowych wymiarów, na oko jednakowej starannej uprawy, grzędy wypielone z chwastów a mimo to niejednakowej obfitości plonów warzywnych. Jeden ogródek jest bogaty, drugi biedny. Dlaczego? Przypatrzmy się lepiej. W pierwszym bogatym ujrzymy w miejscu zacienionym (zwykle w rogu) usklładaną kupę kompostową rozumnie urabianą, gotową do zasilenia ziemi przy uprawie wiosennej. W drugim (biedniaku) na próżno szukałbyś kompostu, bo jego właściciel nie docenia wartości nawozowej dobrze zależałego kompostu, którego nie zastąpi żaden sztuczny nawóz azotowy czy fosforowy. Kompost możemy mieć prawie darmo. Nikomu nie spadła jeszcze korona z głowy, który idąc do swego ogródka zbierze po drodze leżące kobyłki końskie do koszyka i zaniesie na swą kupę kompostową. Podaję to tak mimochodem jak i czym zasilać kompost.

Nawożąc swój ogródek przez kilka lat z rzędu jesienią dobrze przegniłym obornikiem, a wiosną dobrym kompostem, ulepszymy ziemię do tego stopnia, iż stanie się stuprocentową próchnicą czyli prawdziwą ziemią ogrodową.

Podziwiamy bogactwo plonów ogrodowych w okolicach Erfurtu w Saksonii, Lignicy na Śląsku Dolnym, Raciborzu na Śląsku Górnym, a przecież ziemia jest tam taka sama, jak u nas. Jedna jest tylko różnica. Ogrodnicy raciborscy, lignicccy i erfurtscy uprawiają swoje ogrody rozumnie, stosując jako nawozy tylko obornik i kompost.

Orki podzimowe

Słuszne jest zachęcanie rolników do wykonywania głębokich orek przedzimowych lub do ich pogłębiania, należy jednak zwrócić uwagę na ziemie wyjątkowe, na których uprawa musi być wykonywana ostrożnie i nie szablonowo. Oto przekonano się, że na gruntach o podglebiu gruboziarnistym, jak gruby piasek czy sypki żwir, orka z pogłębiaczem jest szkodliwa, bo wywołuje zniżkę plonów. Bo oto póki luźne podglebie było ubite, to były tam i funkcjonowały kanaliki, którymi wilgoć podsiąkała z głębi ziemi. Natomiast po wzruszeniu podskibia kanaliki przestały istnieć i podsiąkanie ustało.

Zwalczanie myszy w śpichrzach

Chleb, nasycony kulturą „Tyfusu mysiego" Klawego, lub napęczniałe ziarno pszenicy (uprzednio pszenicę zagotować w wodzie, ostudzić, wodę zlać i na jej miejsce zalać pszenicę wspomnianą kulturą, wymieszać łyżką), rozkłada się łyżką w garstkach po całym spichrzu.

1 litr kultury starcza do nasycenia 1000 kawałków czerstwego chleba lub 2 kg. pszenicy. Ta ilość (1 litr) potrzebna jest na duże zabudowanie, ze spiżarnią i strychem. Myszy giną w okresie 2 tygodni, zaczynając od 3 dnia. Kultury każdorazowo należy sprawdzać czy są świeże i stosować niezwłocznie po otrzymaniu.

Przedzimowe porządki w gołębniku

Przed rozpoczęciem zimowego okresu należy w gołębniku zrobić gruntowne porządki i przygotować należycie pomieszczenie do zimowania gołębi. Przede wszystkim trzeba zarządzić gruntowne odkażenie pomieszczenia. Jest na to wiele sposobów, a niemal każdy z nich należycie przeprowadzony swój cel osiągnie.

Do najprostszych, a jednak zupełnie zadowalniających należy: gruntowne wyskrobanie podłogi, okurzenie ścian, gniazd, grzęd itd. Po usunięciu wszelkich nieczystości radzimy pozatykać otwory i rozpylić dobrze niegaszone wapno, rozrzucając go wszędzie, aby powstały kurz osiadł we wszystkich szczelinach. Gdy po pewnym czasie kurz wapienny osiądzie, gołębnik wybielić wapnem z dodatkiem kreoliny (2 łyżki na wiadro pobiału). Po wyschnięciu pobiału wymyć wrzątkiem, a następnie wysmarować karbolineum. Również wysmarować karbolineum wszystkie pomieszczenia gniazdowe, półki, grządki itd. Po zakończeniu tych czynności gołębnik dobrze wywietrzyć, opryskać z lekka kroplami anyżowymi i wpuścić gołębie. Nafta należy również do prostych, lecz skutecznych środków dezynfekcyjnych, lecz wymaga dłuższego wietrzenia gołębnika.

Niektórzy hodowcy gołębi w Niemczech używają do odkażania gołębników siarkę lub świece dezynfekcyjne. Przy stosowaniu tych środków trzeba wszelako zachować daleko idące kroki ostrożności. Siarkę najprościej nasypać na rozpalone cegły (ustawione na innych nie rozgrzanych). Gazy, wydzielające się z siarki, zabijają wszelkie robactwo itp., o ile oczywiście gołębnik został uprzednio należycie uszczelniony. Do siarki niektórzy dodają saletry w ilości jednej trzeciej części w stosunku do siarki. Wreszcie można przy pomocy rozpylacza użyć rozczyn chinozolu lub chinoliny w wodzie w ilości 4-ch tabletek na litr wody. Rozczyn ten, dobrze rozpryskiwany po ścianach, szczelinach, gniazdach itd., daje dobre wyniki. W ogóle rozpylanie dezynfekujących płynów przy pomocy rozpylacza, jaki używają do kwiatów lub do opryskiwania drzew w sadach daje doskonałe wyniki i jest najmniej kłopotliwe. Rozpylacz taki trzeba stosować zarówno przed zimą, jak też na wiosnę i w środku lata. Gdyby częściej były stosowane w gołębnikach środki odkażające, zapewne uniknęlibyśmy wielu chorób nawiedzających gołębniki.

Praktyczne karmidło zimowe dla królików

Żywienie królików podczas lata nie jest kłopotliwe, boć przecież wszędzie pełno zielska, którym można żywić nasze zwierzątka. Ale sprawa przedstawia się niezrównanie trudniej zimową porą. Bo i o pożywienie trudniej, a ponadto łatwo ono marznie i wskutek tego króliki bywają częstokroć pokrzywdzone. Zmarznięta pasza bywa dla królików szkodliwa, zwłaszcza odnosi się to do okopowizny, która szybko marznie i staje się wskutek tego przyczyną licznych zaburzeń żołądkowych, a nawet i śmierci królików.

Aby przeciwdziałać tego rodzaju wypadkom, istnieje dość prosty, a praktyczny sposób zadawania zimową porą paszy, która łatwo podlega zamarznięciu. Potrzebne urządzenie składa się ze skrzyneczki drewnianej (może być i z blachy ocynkowanej) do umieszczenia w niej karmidełka kamiennego, jakie zazwyczaj używa się w hodowli królików. (Karmidło takie może zastąpić oczywiście i kafel, o ile takie są używane przez hodowcę). Skrzyneczka powinna być takiej wielkości, by się w niej zmieściło luźno karmidełko, czy też kafel, oraz, aby pod karmidełko można było podłożyć nagrzaną cegłę. Aby cegła nie stygła zbyt prędko, wokół tejże napychą się siano. Gdy karmidełko postawi się na nagrzanej cegle — ta będzie przez czas dłuższy utrzymywać ciepło, wskutek czego gotowane ziemniaki czy też krajane kawałki marchwi lub innej paszy łatwo marznącej, umieszczone w karmidełku, przez dłuższy czas nie będą marznąć, co da możność spożycia tej paszy całkowicie przez królika.

Ponieważ do karmidełka trzeba ułatwić dostęp królikowi, należy urządzić z deski pochyły pomost. Hodowcy królików, którzy już zaprowadzili tego rodzaju „grzałkę" dla karmy, są całkowicie z niej zadowoleni.

Z zamierzchłych czasów

Co nam mowią wykopaliska z przed 8 tysięcy lat?

Była już mowa o tym, że okresy rozwoju myśli i dzieł człowieka w rozmaitych częściach kuli ziemskiej nie były ani równe ani równoległe. Na tę różnorodność składały się rozmaite warunki, zwłaszcza zaś klimat. Uprzytomnijmy sobie, że w krainach podzwrotnikowych, gdzie panuje stale ciepło, pierwotnemu człowiekowi było zbędne ubranie i za mieszkanie mogło służyć legowisko na drzewie, sklecony z gałęzi szałas lub najprostsza lepianka. Do jego wyżywienia mogły wystarczyć sam owoce i dziko rosnące ziarna. Nie potrzeba więc starać się ani



Pierwsza chata: dół wykopany w ziemi i przykryty dachem.

o odzież, ani o mieszkanie ciepłe, a tym samym mógł obywać się bez narzędzi, niezbędnych do zaspokojenia tych potrzeb. Kraje podzwrotnikowe obfitują dziś jeszcze w mnóstwo zwierzyny, którą mógł sobie celem urozmaicenia żywności upolować. Wszystko to wymagało mniejszego wysiłku myśli i rąk.

Dlatego jeszcze dzisiejszy człowiek w krajach gorących jest ograniczony i leniwy i dźwignięcie go na wyższy stopień cywilizacji wymaga dużo zabiegów.

Jeżeli weźmiemy Polskę za przykład stopniowego rozwoju człowieka, musimy przyznać, że w urządzeniach codziennego życia, a więc żywienia, mieszkania, higieny i techniki stoimy na niższym stopniu niż kraje zachodnie. Rozpatrując znów warunki w naszym kraju, widzimy wielkie różnice pomiędzy stosunkowo wysoką kulturą Śląska i Wielkopolski a niskim poziomem potrzeb na Polesiu i w Wileńszczyźnie. Stan ten wskazuje wyraźnie, że postęp skutkiem

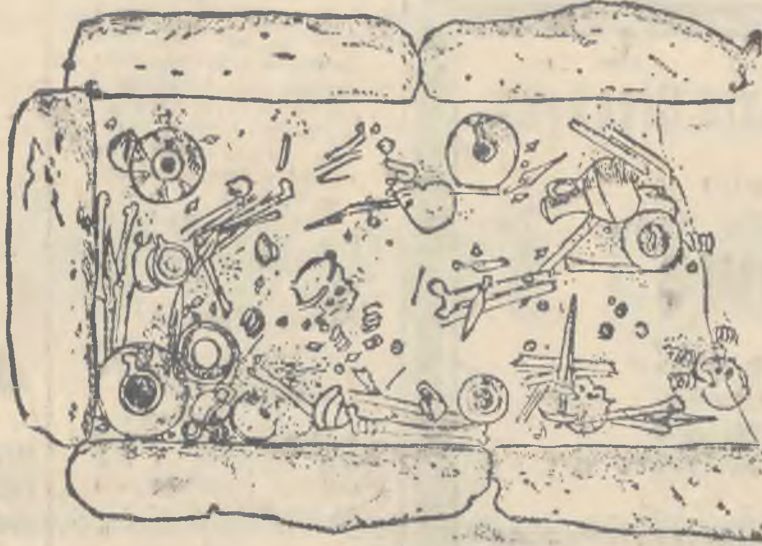


Grobowiec z olbrzymich głazów, wykonany przed 6—8 tys. lat.

rozmaitych okoliczności szedł nierównomiernie w rozmaitych krajach, a nawet w jednym państwie.

Tłumaczy się tem objaw tym, że Polacy są narodem młodym, Rusini zaś jeszcze młodszym, że komunikacja i oświata trudniej i wolniej dociera do zapadłych kątów, niż działa przy granicy zachodniej.

Omawiane ostatnio osady wodne i bagienne stawały się coraz lepiej urządzone i coraz liczniejsze. Już nie kilka ale kilkadziesiąt lub nawet kilkaset rodzin zamieszkiwało na rozgałęzionym pomoście. Wraz z wzrostem liczebnym ludności zabrakło jednak miejsca nad brzegami wód i błot. Ludzie zaczęli uprawiać rolę i hodować zwierzęta, i chcieli być blisko swych pól i pastwisk. Obok osad nawodnych powstawały więc siedziby pojedyńcze i gromadne na lądzie. Wśród głuchej puszczy, obalonych pni i rosnących wysoko drzew, wśród nieprzebytych dla niewtajemniczonego zarośli, mieściły się odkryte polany. Na nich rosła pszenica, proso, len, groch i rzepa, zasiane ręką ludzką. Opodal pasły się krowy, świnie, owce i kozy. Pod samym lasem wreszcie znajdowały się sadyby ludzkie.



Grób rodzinny. Szkielety wraz z bronią

Przy pomocy narzędzi krzemiennych wykopano dół głębokości półtora metra, odrąbano kilkadziesiąt gałęzi i ustawiono je w formie dachu nad jamą, przykrywając go liśćmi i mchem. Tak powstała pierwsza chata, do której prowadził zakrywany stale otwór. W jednym jej kącie rozpalano ognisko, które gryzącym dymem wypełniało całe wnętrze, ogrzewało jednak powietrze. Tu gotowano strawę, tu suszono skóry i szmaty.

Z biegiem czasu dół robiono coraz płytszy i budowano z kamieni coraz wyższe ściany. Do dziś są na Polesiu t. zw. kurne chaty bez komina i „odrynie", stodoły, składające się z wysokiego dachu, ustawionego na niskich ścianach.

Tak żyli ci pierwsi osadnicy ziemni przez długie wieki, tworząc pierwszą społeczność lądową. O zbliżającym się nieprzyjacielu dawano znak bębnem i rozpalano ognisko, którego dym wzywał albo do zbiorowej walki albo do chronienia się do lasu wraz z ruchomym dobytkiem.

Daleko okazalsze budowle wznosili tego okresu ludzie swym zmarłym. Wierzyli w życie zagrobowe i w obcowanie z duszami swych przodków, którym oddawali cześć i których zaopatrywali na drogę wieczności.

Do dziś dnia jest niezrozumiałym jak ci ludzie bez narzędzi, dźwigów i lin mogli ustawiać pionowo ogromne głazy lodowcowe i układać na nich pokrywy. Ale do dziś dnia świadczą te kamienne groby i świątynie o kulcie zmarłych, których szczątki wraz z bronią, narzędziami i ozdobami składano lub zakopywano wśród głazów.

Te świątynie, cmentarzyska i groby pojedyńcze lub rodzinne są raz po raz odkrywane. Są one najlepszym dokumentem ówczesnego życia i dawnych wierzeń człowieka. Z nich odczytujemy ich walkę o byt, postępy cywilizacji, ich sposoby życia, ich troski i nadzieje.

T. J.



Obrazek z pogranicza polsko-rumuńskiego. Pasterki huculskie grają na t. zw. trombitach.

Kronika Śląska

ZMIANY NA STANOWISKACH STAROSTÓW. Dotychczasowy starosta rybnicki, p. Wyglenda, odszedł na urlop wypoczynkowy, z dniem 1 stycznia przyszłego roku ma objąć stanowisko w dobrach pszczyńskich. Na jego miejsce, starostą rybnickim mianowany został dotychczasowy starosta w Tarnowskich Górach, p. Mierzwa, zaś stanowisko stanowisko starosty w Tarnowskich Górach obejmie dotychczasowy wicestarosta z Rybnika, dr. Lukowiecki. Starosta świętochłowicki, Szaliński obejmie starostwo we Fryształcie, a dr. Wolf ma być powołany przez P. Prezydenta do Senatu. Dr. Wolf, niezależnie od tego, prowadzić będzie notariat.

TYCHY. (Tragiczny wypadek). Na szlaku kolejowym Tychy — Podlesie wydarzył się dnia 15 listopada br. tragiczny wypadek. Pod pędzący pociąg wpadła jakaś kobieta, która została dosłownie zmiażdżona kołami parowozu.

Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, które by pozwoliły na ustalenie jej nazwiska. Nie stwierdzono również, czy chodzi o samobójstwo, lub o nieszczęśliwy wypadek.

CIESZYN ZACHODNI. (Jak wygląda Ozon. Zaolzański).

Rozeszła się po prasie polskiej wieść, jakoby „całe Zaolzie", „gremialnie" stanęło w szeregach Ozonu. Jest to nieścisłość, może w wielu wypadkach nieszkodliwa, ale wprowadzająca opinię publiczną w błąd.

W imię prawdy należy stwierdzić, że wiadomości takie podawane przez prasę sanacyjną są tendencyjne i nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Na Śląsku zaolzańskim przed przyłączeniem do Macierzy istniał t. zw. Związek Polaków, w skład którego wchodziły wszystkie stronnictwa polskie.

Po przyłączeniu do Macierzy robotnicy należący poprzednio do Związku Polaków przyłączyli się do P.P.S., co ma wielkie polityczne znaczenie na naszym terenie, gdyż ośrodki takie jak Karwina, Trzyniec itd. to ośrodki czysto robotnicze, przy tym b. liczebne. Ogłaszanie więc, że robotnicy poszli do Ozonu, jest **prostem kłamstwem**

Po przyłączeniu do Macierzy przystąpił do Ozonu, wchodzący poprzednio w skład Związku Polaków tylko dawny Związek Śl. Katolików p. Wolfa.

Zaznaczyć muszę, że Stronnictwo ludowe, jakie tu na naszym terenie działało (część Str. L. na Śl. Ciesz.), **pozostało wierne zasadom ludowym.** Wprawdzie poza Zw. Śl. Katolików ks. pastor Berger i grupka koło niego się skupiająca zgłosiła „akces" do Ozonu, to jednakże nie oznacza bynajmniej, by chłopi wiązali się z partiami politycznymi, które **z ludem nic mają nic wspólnego.**

Obecni na zebraniu Ozonu członkowie Str. Ludowego, a tym więcej nieobecni, traktowali tę Ozonową imprezę, jako jeszcze jedną z galówek, jakie często się u nas urządza. Zespolenie ideowe z jakąś inną organizacją — wiemy to dobrze — wygląda inaczej. O ludowość naszą śpijmy spokojnie, choćby zawiedli czasem nasi omylni wodzowie — lud nie zawiedzie. Uważałem tę parę uwag za potrzebne w imię prawdy.

Ludowiec z za Olzy.

CHŁOPOM Z ZA OLZY. (Kto gotów?) Lud Śląski był zawsze ludem kmiecym, w górach pasterskim, w dołach rolniczym. Był przywiązany do swych hal i szałasy i do swej roli. Wytworzył swoją kulturę.

Kultura polityczna ludu śląskiego miała swój wyraz w Stronnictwach Ludowych i w prasie ludowej. Przez długie lata przed zaborem czeskim praw chłopskich bronił „Głos Ludu Śląskiego" (Śląska Gazeta Ludowa).

Przez lata zaborcze, na czoło zagadnień ludu wysunęła się siłą faktu sprawa narodowa, a sprawy gospodarcze i społeczne zamilkły.

Poza jego nawiasem znalazła się tylko garstka kadzichłopów.

Elita z BBWR — przemalowała się w OZN.

— Ozon — eliciarze — szlachetczyzna — nie obroni Waszych praw Chłopi.

Walczymy o honor, godność i chleb dla wsi. Chłopi! Kto gotów — za nami!!!

Med.

JABŁONKÓW — ŁOMNA. (Wróćcie nam szałasy!). Ojcowie nasi przez wieki wypasali owce i krowy na stokach gór, stąd brali drzewo i ściółkę. Góral miał gunie i bryndze, pany, książęta i Habsburgi wyzuli nas z naszych hal. **Dziś przyszedł czas upomnieć się o nasze prawa!** W interesie naszej ludności górskiej jest, by sprawa ta została przychylnie dla nas załatwiona.

Skoro w Wiśle, Istebnej itd. sprawa ta została już dawno pomyślnie załatwiona, my górale zaolzańscy uważamy, że nie jesteśmy gorsi od górali po prawym brzegu Olzy i oczekujemy od kompetentnych władz zajęcia się tą sprawą dla dobra ludu i dla naprawienia nam gorszącej krzywdy.

TRZYNIEC. (Otwarcie Miejskiej Biblioteki). Dnia 11 listopada nastąpiło tutaj otwarcie Miejskiej Biblioteki dla dzieci i młodzieży. Biblioteka ufundowana została przez pracowników miejskich m. stoł. Warszawy.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

ZJAZDY POWIATOWE STRONNICTWA LUDOWEGO

celem omówienia spraw samorządowych odbędą się, dnia 27 listopada br. w następujących miejscowościach:

dla powiatu Ciechanów, w Ciemniewie, gm. Gołotczyzna o godz. 10-tej,

w Lipnie, w Sekretariacie S. L. o godzinie 10-tej,

dla powiatu Nieszawa, w Osięcinach, w lokalu S. L. o godz. 10-tej,

w Płocku, w lokalu S. L. o godz. 10-tej,

w Mińsku Mazowieckim, w lokalu S. Lud. przy ul. Warszawskiej nr. 44 o godz. 10-tej,

w Rypinie, ul. Piłsudskiego, w lokalu P. P. S. o godz. 10-tej,

w Sierpcu, w lokalu P. P. S. o godz. 10-tej,

dla powiatu Skierniewice we wsi Lipce o godz. 10-tej,

we Włocławku przy ul. 3-go Maja nr. 6, w lokalu S. L. o godz. 10-tej,

Na te wszystkie zjazdy przybędą referenci z Warszawy.

Wszystkich uprawnionych do brania udziału w zjeździe, wzywają odnośne Zarządy Pow. S. L. do koniecznego przybycia.

BACZNOŚĆ DĘBICKIE!

W środę, dn. 30 listopada o godz. 11 **w Domu Robotniczym w Dębicy,** odbędzie się **posiedzenie Zarządu powiatowego i powiatowej komisji gospodarczej.**

Obecność członków zarządu jak i komisji gospodarczej konieczna.

Zarząd Powiatowy Str. Ludowego

POWIAT LUBACZOWSKI

W dniach 25, 26 i 27 listopada odbędzie się **w Dzikowie Starym kurs polityczno-społeczny, na który prezesi Kół wyznaczą** uczestników w dowolnej ilości.

Wykłady odbywać się będą w Domu Ludowym, noclegi u miejscowych ludowców.

Prezes Zarządu Powiatowego
(—) Jan Schram

KOMUNIKAT.

Komunikujemy, iż Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. na ostatnim swym posiedzeniu **zawiesił** w prawach członkowskich prezesa powiatowego S. L. w Rzeszowie, **p. Tomasza Wójcika** i sprawę jego przekazał Sądowi partyjnemu S. L.

Zarząd Okręgowy S. L.
w Krakowie

UWAGA POWIAT KRAKÓW!

W niedzielę, **dnia 27 listopada br.** odbędzie się **w Krakowie,** przy ul. Radziwiłłowskiej 23, **posiedzenie Zarządu Powiatowego i komisji rewizyjnej Związku Młodzieży Wiejskiej,** oraz wszystkich Prezesów Kół Młodzieży z powiatu. Sprawy ważne, obecność wszystkich konieczna. Początek o godz. 10-ej rano.

Zarząd Pow. Mł. W.

POWIAT RZESZÓW

W dniu 27 listopada odbędzie się konferencja **członków powiatowego Zarządu i Zarządów Kół Z. M. „Wici", w Rzeszowie,** w sali O.T.R. przy ul. Kolejowej o godzinie 10-tej. Wszystkich wyżej wymienionych proszę o przybycie. Sprawy ważne

Za Zarząd: Zięba Jan, prezes.

WAŻNE DLA PSZCZELARZY

Zebranie Powiatowego Towarzystwa Pszczelarskiego z odczytem odbędzie się w niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 10-tej przy ul. św. Jana 20, I. p. w Krakowie. Uprasza się P. T. członków o przybycie.

Kurs gospodarczy dla dziewcząt wiejskich W BACHOWICACH.

Dnia 15 stycznia 1938 r. rozpoczyna się **w Szkole Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Bachowicach 11-miesięczny kurs gospodarczy dla dziewcząt wiejskich.** Nauka obejmuje przedmioty ogólno-kształcące, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo i pszczelnictwo, gospodarstwo domowe t. j. gotowanie, pieczenie, krój, szycie, haft i trykotarstwo ręczne. Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15-tym roku życia za opłatą 25 zł mies. za utrzymanie. Zdolne i niezamożne uczennice mogą uzyskać częściowe stypendium. **Podania należy kierować do Zarządu Szkoły — Bachowice, p. Spytkowice, k. Zatora.**

Bliższych informacyj udziela Zarząd Szkoły.

NIE WARTO

W Londynie powstał klub mający na celu zniesienie napiwków. Do prezesa tego klubu zgłasza się pewnego razu jakiś Szkot i pyta:

— Proszę pana, ile wynosi roczna składka?

— Szylinga.

— To mi się nie kalkuluje — oświadcza Szkot. — Wolę już płacić napiwki!

NAD BRZEGIEM STAWU

— Panie, jak pan śmie w tym stawie łowić hodowane karpie?

— Kto panu powiedział, że ja łowię karpie?

— Jakto? co za bezczelność! Aresztuję pana na zasadzie kod...

— Najprzód wolnego, a potem oberka, łaskawy panie policjancie.

To rzekłszy wędkarz, wyciągnął z wody butelkę z winem, przytroczo-

SKOMPLIKOWANE ŻYCZENIA

— Żebym ja cię oglądał bez jednej nogi, a ty mnie jednym okiem.

— Żeby ci wszystkie zęby wypadły prócz jednego.

— Dlaczego prócz jednego?

— A ból zęba to nic?



„PIĄTA RYBA“

Na plaży nad Wisłą siedzi jakiś człowiek i trzyma w ręku wędkę tak jakby łowił ryby w piasku. Obecnego również na plaży specjalistę od chorób umysłowych — lekarza psychiatrę, zainteresował ten dziwak.

— Widocznie jakiś osobliwy wariat — myśli lekarz — należałoby zapoznać się z nim i porozmawiać...

PRZY POKERZE

— Panie Gzyms! Pan nie gra przyzwoicie! Pan powiedział, że pan masz trzy króle, a pan ma tylko dwa!

— To co jest? Ten trzeci podróżuje incognito!

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0,50 zł.

Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 450,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350,00 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.